Gwardia (Bydgoszcz) Polonia (Bytom) Cracovia wyeliminowane z piłkarskiego Pucharu Polski

Włókniarz Krosno — CWKS Ib Bydgoszcz 5:1 (1:1, 1:0)
Unia Racibórz — Polonia Bytom 3:2 (1:0)
Polonia W-wa — Cracovia 1:0 (1:0)
Konstal Chorzów — Stal Sosnowiec 3:4 (3:3)
AKS Chorzów — Lechia Gdańsk 1:2 (1:1, 1:1)
ŁKS Ib Łódź — Górnik Zabrze 1:2 (1:0)
Stal Nowa Sól — Ruch Chorzów 0:8 (0:4)
CWKS Bydgoszcz — Kolejarz Poznań 1:3 (1:1)
Warmia Olsztyn — Gwardia Wwa 1:2 (0:2)
Sparta Lubań — CWKS Kraków 1:2 (1:2)
PTC Pabianice — Górnik Walbrzych 2:5 (1:3)
Warta Poznań — ŁKS Łódź 1:3 (0:0)
Gwardia Kielce — Gwardia Bydgoszcz 3:2 (1:1)

Poza meczem Marymont W-wa — CWKS W-wa, który decyzją Sekcji Piłki Nożnej GKKF przełożony został na ... grudnia, nie odbył się również mecz Kolejarz Słupsk — Stal Szczecin. Jak donosi nasz korespondent mecz ten został odwołany, ponieważ w spotkaniu eliminacyjnym zagrał w zespole Stali nieuprawniony zawodnik. Należy się liczyć z weryfikacją zawodów, jako walkoweru na korzyść przeciwnika — Gwardii Gdańsk.

Wisła Kraków, jak już pisaliśmy, z powodu nie wyłonienia mistrza przez województwo warszawskie przechodzi do następnej rundy walkowerem.

Zestawienie par w spotkaniach 1/8 Pucharu Polski, które odbędą się na wiosnę jest następujące:

Włókniarz Krosno — Unia Racibórz,
Polonia W-wa — Stal Sosnowiec,
Lechia Gdańsk — Górnik Zabrze,
Ruch Chorzów — zwycięzca (Marymont — CWKS W-wa),
Kolejarz Poznań — Gwardia W-wa,
CWKS Kraków — Górnik Walbrzych,
zwycięzca (Kolejarz Słupsk — Stal Szczecin ew. Gwardia Gdańsk) — ŁKS Łódź,
Wisła Kraków — Gwardia Kielce.

Bramkarz Cracovii Pajor łapie piłkę, podczas gdy Mazur blokuje Zelenaya. Fragment spotkania pucharowego, wygranego przez warszawską Polonię 1:0

Fot. E. Warmiński

Krzesińska zrobiła furorę w Melbourne. I to nie tylko wynikami, ale urodą, i... warkoczem. Pisze o tym nasz specjalny wysłannik na Igrzyska red. J. Zmarzlik w reportażu, który zamieszczamy na str. 4

Fot. E. Warmiński

W czwartek otwarcie Igrzysk Olimpijskich

PRZEGLĄD SPORTOWY

Nr 138 (1262) Cena 50 gr. Warszawa, poniedziałek 19 listopada 1956 r. Nakład 141.310 egz.

Pierwsze kości zostały rzucone

LOSOWANIE KONKURENCJI lekkoatletycznych tematem dnia w Melbourne

Nasz specjalny wysłannik na Igrzyska red. Jerzy Zmarzlik donosi:

MELBOURNE, 18.11 (radiodalekopisem). Pierwsze kości w olimpijskich zmaganiach lekkoatletów zostały rzucone. Znamy dokładnie losowanie poszczególnych przedbiegów i rozstawienie najlepszych zawodników w poszczególnych konkurencjach. Losy dalszych zmagań są więc bardziej skonkretyzowane i teraz można już snuć tysiące prognostyków w stosunku do wszystkich zawodników. Możliwość „jak trafi na dobry przedbieg" w obecnym stadium przestaje się liczyć. Znani są przeciwnicy, ich najlepsze osiągnięcia i na tej tylko podstawie można obliczać szanse swych faworytów.

W zgłoszeniach z pewnością znajduje się więcej zawodników niż tych, którzy faktycznie stawią się na starcie. Widać to również po zawodnikach polskich, spośród których sprinterzy zostali zgłoszeni zarówno na 100 i 200 m, kiedy wiadomo, że raczej nie będą oni startować indywidualnie. Chromik został nawet rozstawiony w biegu na 5.000 m, a więc dystansie, który był brany najmniej pod uwagę w jego planach startowych.

Dla nas największe znaczenie ma ustawienie przedbiegów w sztafetach. **Zespół kobiecy znalazł się w jednej grupie z ZSRR, Anglią i USA. Droga do finału prowadzi więc przez zwycięstwo nad sprinterkami USA.** Wiemy, że leży to w możliwościach naszego zespołu. **Mężczyźni mają trudniejsze zadanie. W grupie swojej mają ZSRR i Włochy, a więc zespoły wysokiej klasy.** Wejście do finału byłoby więc nie lada sukcesem naszych chłopców. A oto układ przedbiegów w poszczególnych konkurencjach:

73 zawodników, którzy zostali zgłoszeni do biegu na 100 m podzielono na 12 przedbiegów. Z każdego przedbiegu dwóch pierwszych wejdzie do międzybiegów. Trzech pierwszych zawodników z każdego międzybiegu kwalifikuje się do dwóch półfinałów, z których z kolei trzech pierwszych wejdzie do finału.

W przedbiegach rozstawiono 12 najlepszych sprinterów świata. Są to: trzej Amerykanie — **Baker, Murchison i Morrow, reprezentanci ZSRR — Tokariew i Parfeniew, Niemcy Germar i Fuetterer, Agostini (Trinidad), Khaliq (Pakistan), Parrington (Kanada), Hogan (Australia) i Sandström (Anglia).**

A oto szczegółowe zestawienie zawodników w przedbiegach:

Przedbieg I: Farino (Szwajcaria), JARZĘBOWSKI (POLSKA), Thorbjoernsen (Islandia), Rodriguez (Meksyk), Colaianni (Włochy), Reya Azlan (Malaje), Murchison (USA).

II przedbieg: Gnocchi (Włochy) Agostini (Trinidad), Voradilek (Sjam), Erinle (Nigeria), Nigousse (Abisynia), Machado (Brazylia).

III przedbieg: Romero (Wenezuela), Khaliq (Pakistan), Steinbach (Niemcy), Iglesias (Kuba), Rae (N. Zelandia), Tschudi (Szwajcaria).

IV przebieg: Parrington (Kanada), Box (Anglia), Nduza (Uganda) Ushio (Japonia), Kesevan (Singapur), Cruz (Porto Rico).

V przedbieg: Gosal (Indonezja) Roberts (Liberia), Galbiati (Włochy), Robinson (Wyspy Bahama) Tokariew (ZSRR), FOIK (POLSKA).

VI przedbieg: Germar (Niemcy) Putu (Liberia), Land (Australia) Lezesse (Albania), Gardiner (Jamajka), David (Francja).

VII przedbieg: Carragher (Australia), Goldovanyi (Węgry), Bo

Dokończenie na str. 3

Betty Cuthbert jest jedną z kandydatek do złotego medalu w biegu na 200 m

Fot. CAF

Już 22 bm ukaże się pierwszy numer specjalnego olimpijskiego wydania Przeglądu Sportowego które aż do 8 grudnia ukazywać się będzie w Warszawie codziennie wieczorem poza Warszawą nazajutrz rano

Już w czwartek przeczytacie sprawozdanie redaktora Jerzego Zmarzlika z uroczystości otwarcia XVI Igrzysk Olimpijskich

Rekord świata...

PEKIN. Doskonały ciężarowiec Czen Czung-koi, startujący w wadze koguciej po raz trzeci w tym roku poprawił rekord świata w podrzucie, uzyskując w czasie niedzielnych zawodów doskonały wynik 137,5. Poprzedni rekord należał również do Chińczyka i wynosił 133,5 kg.

... i Europy

HAGA. W miejscowości Naarden (Holandia) młoda 17-letnia pływaczka holenderska Corrie Schimmel ustanowiła rekord Europy na dystansie 400 m st. dow. osiągając doskonały czas — 4.58,0.

Rekord świata na tym dystansie jest w posiadaniu fenomenalnej pływaczki australijskiej Crapp i wynosi — 4.47,2.

Jak będziemy organizować wojewódzkie narady

KIEROWNICTWO GKKF ustaliło następujące zasady organizacji wojewódzkich narad aktywu sportowego:

● **Dla należytego przygotowania narady, WKKF powinny wyłonić specjalne komisje z udziałem aktywistów, wybranych przez sekcje sportowe KKF i zrzeszenia. W komisjach nie może zabraknąć działaczy z kół sportowych. Komisja zbierze wnioski wysunięte w dotychczasowej dyskusji (na naradach powiatowych, w sekcjach, zrzeszeniach, prasie itd.), zapozna opinię publiczną z projektami reorganizacji sportu, przygotowanymi przez komisje GKKF, przygotuje podstawy do opracowania referatu na narady. Projekty zmian, przygotowane przez komisje GKKF, nie mogą w żadnym stopniu ograniczać możliwości wysuwania dezyderatów i uwag oraz formułowania własnych, terenowych propozycji.**

● **Zdaniem GKKF najlepiej będzie organizować narady w okresach: 5—15.12.br., albo 3—15.1.1957 r. 100—130 działaczy — taki limit uczestników wojewódzkich narad widzi GKKF. Wśród delegatów na naradę powinni znaleźć się nie tylko aktywiści z sekcji sportowych KKF, zrzeszeń i kół sportowych, ale i działacze LPŻ, PZM oraz przedstawiciele Komitetów Kultury Fizycznej. GKKF nie uważa jednak tych propozycji za ostatecznie wiążące i podkreśla konieczność dostosowania tych zasad do potrzeb terenowych.**

● **Wojewódzkie narady mogą być — jest to nawet konieczne — poprzedzone naradadami aktywu sportowego w powiatach i w sekcjach KKF.**

● **GKKF proponuje, by zagadnienia wychowania fizycznego i sportu w szkołach wyodrębnić z problematyki wojewódzkich narad, a przedyskutować je oddzielnie w gronie działaczy związanych ze sportem szkolnym.**

● **Na naradach wojewódzkich zostaną wyłonieni delegaci na Krajową Naradę Aktywu Sportowego.**

● **Dla okazania pomocy w przygotowaniu i przeprowadzeniu narad, GKKF wydeleguje do poszczególnych województw grupy odpowiedzialnych pracowników.**

Działaczy, którzy w tej chwili pracują nad organizacją klubów sportowych informujemy, że warunki prawne i formalne — spełnienie których jest wymagane przy zakładaniu wszelkiego rodzaju stowarzyszeń" — zawarte są w **Rozporządzeniu Prezydenta Rzeczypospolitej z 27 października 1932 r. pt. „PRAWO O STOWARZYSZENIACH".** Z dokumentem tym można zapoznać się w Wydziałach Administracyjnych terenowych Rad Narodowych. Jest on opublikowany w wydawnictwach Ministerstwa Sprawiedliwości z 1947 r. pod pozycją 808.

Ostatni meldunek z polskiej kwatery

MELBOURNE, 18.11 (radiodalekopisem). Okres zabaw, przyjęć, wizyt, wycieczek i wieczorków, które tak skutecznie pomogły naszym zawodnikom przetrwać trudny fizycznie czas aklimatyzacji i trudny nerwowo czas oczekiwania na rozpoczęcie Igrzysk, zakończył się definitywnie w niedzielę wieczorem. Od poniedziałku zapowiedziane jest „ostre pogotowie" i zalecona na ostatnie, poprzedzające otwarcie Igrzysk dni, jak najdalej idąca koncentracja psychiczna.

Trzeba stwierdzić, że poza kajakarzami i wioślarzami całość ekipy ma się dobrze. U kajakarzy powrócił już do zdrowia Górski, natomiast jeszcze ciągle choruje Kapłaniak. Poprzeziębiani aczkolwiek nie groźnie, są niemal wszyscy wioślarze.

U lekkoatletów, Schmidt i Baranowski narzekają jeszcze na skutki swych kontuzji, ale mają się z dnia na dzień lepiej. Chromik jeszcze trochę kwęka, natomiast znacznie lepiej ma się Rychterówna.

Najlepiej i najszybciej zaaklimatyzowali się nasi pięściarze i gimnastyczki. Oprócz Walaska, który ma jeszcze kłopoty z szybkością i Milewskiego, który jednak dochodzi do formy — wszyscy bokserzy są u szczytu formy.

Nasza pływacka „jedynaczka" Gellner cały czas zawzięcie trenuje. Ostatnio pływała w towarzystwie zawodniczek radzieckich.

Strzelcom poprawiły się wybitnie humory, ponieważ otrzymali nareszcie od Komitetu Organizacyjnego upragnione żółte rzutki, zamiast dotychczasowych czarnych.

Szermierze, którzy, jak wiadomo, przyjechali do Melbourne dopiero drugim transportem, odzyskują również powoli równowagę po trudach podróży. Ale z nimi o tyle nie ma kłopotu, że startują dopiero pod koniec Igrzysk.

Wszyscy zawodnicy starają się w spotkaniach z reprezentantami innych krajów skontrolować swe umiejętności i kondycję. Ciężarowcy odbędą w poniedziałek towarzyskie spotkanie z zawodnikami USA, a strzelcy mają odbyć wspólny trening z Australijczykami i Włochami.

J. Z.

Meldunki z zagranicy

BERLIN. W niedzielę dwie czołowe drużyny węgierskie rozegrały spotkania towarzyskie w NRF. Kispest (Budapeszt) pokonał w Saarbrücken miejscową drużynę FC Saarbrücken 4:2 (1:2), a wicemistrz Węgier MTK (Budapeszt) dał lekcję gry VfR Heilbronn, zwyciężając 13:1 (7:0).

BUENOS AIRES. W międzypaństwowym spotkaniu piłkarskim Argentyna zremisowała z Urugwajem 2:2 (2:1). Mecz odbył się na stadionie Boca Juniors w Buenos Aires.

PRAGA. Mistrzem piłkarskim CSR została Dukla (UDA) Praga, która w ostatnim meczu pokonała praskie Dynamo 6:3.

PRAGA. W dniu 28 bm. odbędzie się tu spotkanie piłkarskie reprezentacji CSR i Turcji.

LONDYN, (telefonem). Jak wiadomo, reprezentacja hokejowa CSR przebywa na tournée w Anglii, gdzie ma rozegrać 6 spotkań. W dotychczasowych trzech spotkaniach hokeiści czechosłowaccy dwa razy przegrali i raz zremisowali z gospodarzami. W pierwszym spotkaniu drużyna CSR uległa hokeistom Paishley Pirates 1:2 (0:1, 1:1, 0:0), w drugim meczu zremisowała z drużyną Harringay Racers 3:3 (0:0, 3:3, 0:0), a w trzecim, który odbył się w czwartek wieczór uległa drużynie Wembley Lions 3:6 (1:1, 1:2, 1:3).

SOUTHAMPTON. W czwartym spotkaniu na terenie Anglii hokeiści CSR rozgromili kombinowany zespół amatorów Anglii 16:2.

PARYŻ. W czasie finałowego spotkania międzynarodowego turnieju tenisowego rozgrywanego w Paryżu Patty (USA) pokonał Drobnego (Egipt) 6:4, 6:4, 8:6.

Zamiast Włochów Austriacy

Wobec niemożności przyjazdu do Polski spowodowanego brakiem wolnego terminu włoskiej drużyny hokejowej Inter Milan, w dniu 22 bm. na Torwarze oglądać będziemy mistrza ligi austriackiej — **EKE Wiedeń.** Wiedeńczycy stanowią trzon reprezentacji hokejowej Austrii. Przeciwnikiem ich będzie CWKS.

Włochów zobaczymy natomiast w Katowicach 4 grudnia na Turnieju Barburkowym, a w Warszawie na uroczystościach związanych z zakończeniem Olimpiady — 8 grudnia.

*

W dniach 9, 11 i 13 grudnia hokejowa reprezentacja Polski rozegra trzy mecze w Szwajcarii, w tym jedno spotkanie międzypaństwowe i dwa mecze z tamtejszymi klubami.

Obiekty olimpijskie z wyjątkiem Centralnego Stadionu gotowe na przyjęcie gości

MELBOURNE, 18.11 (radiodalekopisem). Minęła już pierwsza dekada pobytu sportowców polskich w Melbourne. Część aklimatyzuje się już 10 dni, pozostała grupka w tym dziennikarze dopiero tydzień. Zakończył się okres przedolimpijski, okres zapoznawania z miejscowymi warunkami, zwyczajami, klimatem, ruchem ulicznym boiskami treningowymi i arenami na których za kilka dni rozpocznie się sportowa walka najlepszych zawodników i zawodniczek ze wszystkich kontynentów.

Do otwarcia Igrzysk pozostały już 4 dni, które miną tutaj w nai większej gorączce. Niestety, nie wszystko jeszcze jest dopięte na ostatni guzik. Stadion Olimpijski wymaga nadal dużego retuszu, jest tu jeszcze wiele miejsc przypominających pobojowisko.

Najlepiej przedstawia się pływalnia, na której dzisiaj można by już rozpocząć zawody. Jest to jeden z najwspanialszych obiektów sportowych na świecie i na pewno w swoim rodzaju bezkonkurencyjny. Całkowicie przygotowana jest także sala bokserska, położona dość daleko od centrum miasta. Organizatorzy wychodzą z założenia, iż sędziowie i działacze bokserscy jako też sprawozdawcy będą tam musieli przebywać bez przerwy od godziny 16 do północy, zorganizowali na miejscu restaurację, kawiarnię i salę do pracy.

Największy kłopot jest więc z samym centralnym stadionem, ale należy się spodziewać, iż wszystko będzie gotowe na czas. Inna rzecz, iż Cricket Graoupd nie nadaje się do olimpijskich konkurencji. Widoczność z każdego miejsca jest w zasadzie zła, stadion jest bowiem położony skośnie do każdego miejsca na trybunach Bardzo narzekają dziennikarze, którzy zmuszeni będą oglądać Igrzyska z wysokości drugiego piętra a ich miejsca są w dodatku znacznie oddalone od bieżni.

Dużo kłopotu sprawia także pogoda. Nadal jest chłodno, kilka razy dziennie pada deszcz, a **płyty wszystkich boisk są rozmokłe.** Błoto australijskie jest wyjątkowo lepkie i grząskie, a podłoże tak nawodnione, iż ma się stałe wrażenie jakby się chodziło po molach. Australijczycy twierdzą iż nie pamiętają jeszcze tak brzydkiego początku lata.

Ruch się zwiększa z dnia na dzień. Po głównych ulicach trudno jest przejść w porze południowej. Prawdziwym problemem jest wyprawa do wioski olimpijskiej lub wydostanie się z niej do miasta. Specjalny sztab fachowców ruchu kołowego głowi się, jak rozładować potworne korki panujące na jedynej drodze dojazdowej do wioski. Już teraz od wylotu tej ulicy aż do rogatek Heidelbergu jest taki tłok, iż ten dwukilometrowy odcinek przebywa się w czasie ponad godzinnym — obojętne piechotą czy samochodem. Tłok ten tworzą m. in. Polacy z Australii, odwiedzający swoich rodaków.

Kierownictwo drużyny polskiej postanowiło wobec trudności komunikacyjnych wynająć na czas konkurencji olimpijskich kilkakwater w mieście. Będą w nich mieszkali ci zawodnicy, którzy przed południem mają eliminacje a po południu ewentualnie start w finale.

Jerzy Zmarzlik

Po jednym zdaniu z Australii

● **Trener Gordona Pirie, Niemiec Wolderar Gerschler stwierdził w wywiadzie prasowym, że w ciągu najbliższych 2 lat rekord świata na 1500 m winien się obracać w granicach 3:35,0, na 5000 m ok. 13 30,0, na 3000 m — 7.40,0, na 2 mile — 3 50,0, a na 10.000 m — równe 28 minut.**

● **Wychodząca w Melbourne popołudniówka „Herald" stwierdziła, że była rekordzistka świata w skoku w dal, rywalka naszej Krzesińskiej, 24-letnia zawodniczka ZSRR Winogradowa-Popowa, mogłaby dzięki swej urodzie kandydować na gwiazdę w Hollywood.**

● **Słynny Jesse Owens, reprezentujący wraz z Bobem Mathiasem na Igrzyskach prezydenta USA Eisenhowera, na pytanie, jak długi żywot wróży swemu rekordowi świata w skoku w dal, odpowiedział lakonicznie: „rekordy są ustanawiane po to, żeby były bite".**

● **Trójskoczek radziecki Czen oświadczył dziennikarzom podczas konferencji prasowej z ekipą ZSRR, że medale w trójskoku zdobędą: złoty — Szczerbakow, srebrny — on sam, a dopiero brązowy da Silva.**

● **Jednemu z dziennikarzy europejskich skradziono na ulicy w Melbourne samochód, w którym pozostawił teczkę z materiałami o Igrzyskach; po ogłoszeniu o kradzieży w jednej z miejscowych gazet złodziej odesłał wspaniałomyślnie... teczkę.**

*

MELBOURNE, 18.11 (obs. wł.). W przedolimpijskich treningowych spotkaniach piłkarskich Rumuni pokonali amatorskich piłkarzy Stanów Zjednoczonych 6:4 i zremisowali z Włochami 4:4.

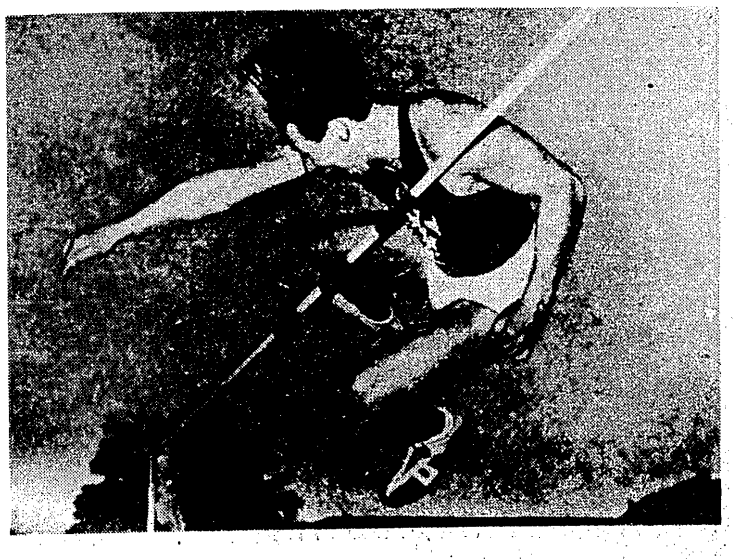

Igor Kaszkarow (ZSRR) na treningach skacze ponad 2 metry

Fot. CAF

Red. G. Aleksandrowicz telefonuje ze Stambułu

Zgubiła nas zbytnia pewność

pisze prasa turecka

STAMBUŁ, 18.11 (tel. wł.). Sobotnia prasa turecka omawiając międzypaństwowe spotkanie piłkarskie Polska — Turcja, dość ostro skrytykowała własną drużynę za to, że nie potrafiła dać sobie rady ze słabym zespołem polskim. Zarzuca jej stosowanie nieskutecznej taktyki, wskutek czego jedenastka turecka nie mogła uzyskać zwycięstwa — mimo zdecydowanej przewagi w polu, szczególnie podczas pierwszych 45 min. gry.

Winą za to obciąża się nie tylko obu łączników, którzy nie umieli w odpowiednich momentach przytrzymać piłki, aby zezwolić współpartnerom na zajęcie dogodniejszej pozycji strzałowej, ale i cały zespół za zbytnią pewność siebie i dążenie do zwycięstwa zbyt prostymi środkami, **na które zdaniem sprawozdawcy gazety „San Posta" Polacy szybko znaleźli skuteczny sposób.**

„Drużyna polska — pisze p. Fuat Aral z tej gazety — nie reprezentuje wysokiego poziomu europejskiego, toteż wierzyliśmy wszyscy w zwycięstwo. Najbardziej wierzyła w nie jedenastka turecka i jej kierownictwo. Oni też poroszą główną winę za to, że kolejne zwycięstwo uciekło nam sprzed nosa. Będą teraz pamiętali, że każdy nieznany przeciwnik jest groźny, a w każdym razie przed meczem musi być traktowany jako bardzo silny."

Kilka gazet tureckich omawia dość szczegółowo sytuację, w której padła bramka dla Polski. Niektórzy oficjele tureccy twierdzą, że padła ona w momencie niezgodnym z przepisami, albowiem przed strzałem Pohla nie było gwizdka (strzał z wolnego). Zaatakowany o to przez dziennikarzy i działaczy **sędzia Jiranek** oświadczył:

„Bramka została zdobyta prawidłowo, a o to, że obrońcy gospodarzy oraz ich bramkarz nie byli przygotowani na strzał mogą mieć pretensje tylko do siebie. Rzut wolny zarządzony został z takiej odległości, że nie zaistniała konieczność dawania sygnału na jego wykonanie. Obrona turecka chcąc zrobić mur powinna była szybko ustawić się, a nie rozglądać się na wszystkie strony, szukając miejsca, w które Polak poda piłkę. Pohl tymczasem nie podał nikomu, lecz widząc co się dzieje, strzelił bez rozbiegu pomiędzy obrońcami przeciwnika. Płaski strzał zaskoczył obronę i bramkarza, toteż piłka wylądowała w prawym rogu siatki tureckiej".

Pismo codzienne **„Sport"** w komentarzu z meczu pisze:

„Szybkie tempo i ostra gra w pierwszej połowie wyczerpała gospodarzy, po przerwie byli oni bardziej zmęczeni niż Polacy. Wskutek tego inicjatywa przechodziła częściej w ręce gości."

Pismo to atakuje kierownictwo drużyny tureckiej za niedokonanie zmiany w linii ataku i za to, że nie wystawiło zaraz po przerwie dwu nowych graczy, a dopiero w 60 min. gry.

„Drużyna polska — pisze „Sport" — umiejętnie starała się narzucić nam swój styl gry i kiedy grała dołem Turgay musiał częściej interweniować. W drugiej połowie byliśmy świadkami bardzo dobrych, ciekawych ataków drużyny polskiej, a tylko brak celnych podań nie pozwolił jej napastnikom wygrać spotkania. W sumie jednak Polacy reprezentują średnią klasę europejską. Ich bramkarz, prawy obrońca i prawy pomocnik przewyższali swych kolegów i naszych graczy. Jeśli idzie o ocenę całej drużyny, to Polacy górowali nad Turkami kondycyjnie i wytrzymali pełnych 90 min. meczu. Wiedzą oni kiedy grać szybko, a kiedy wolno. Kiedy myśmy atakowali, oni zwalniali tempo, a kiedy zastanawialiśmy się co robić, oni zdobyli bramkę.

Ogólnie biorąc prasa turecka nie jest zadowolona ze swej drużyny, jest także dosyć skąpa w pochwałach pod adresem Polaków. Tylko jeden zawodnik polski, a mianowicie **Szymkowiak** jest przedmiotem powszechnych zachwytów. **W piątek wieczorem i w sobotę był on obiektem olbrzymiego zainteresowania dziennikarzy i fotoreporterów, a w sobotnich gazetach zdjęcia z jego interwencji stanowią co najmniej 50 proc. wszystkich ilustracji.**

Fama o wielkiej klasie Szymkowiaka wyszła szybko na ulice 2-milionowego Stambułu. Spacerujących zawodników polskich zaczepiali przechodnie i bez pardonu pytali pierwszego z brzegu o golkipera, pytali z uznaniem i kiwali głowami. „Szymek" stał się obecnie, oczywiście obok Mickiewicza, najbardziej popularnym Polakiem w kraju nad Bosforem.

Turecki Związek Piłkarski nosił się z zamiarem rozegrania drugiego meczu z drużyną polską. Proponowano spotkanie Stambuł — Warszawa lub pod inną nazwą. Słowo „proponowano" nie oddaje wiernie ani sposobu, ani częstotliwości rozmów na ten temat. Kierownictwo ekipy polskiej nie miało po prostu spokoju od środy wieczora do piątku w południe. Ze strony tureckiej używano wszelkich argumentów do nakłonienia na wyrażenie zgody na drugi mecz.

Kierownictwo polskiej ekspedycji nie zgodziło się jednak na rozegranie drugiego meczu. Chłopcy czują mocno w kościach ten jeden. To wystarczy. Tym bardziej, że większość z nich zaraz po powrocie do kraju ma mecze.

Wszystkie wolne chwile po meczu ekipa polska wykorzystuje na zwiedzanie wspaniałych obiektów tego bardzo interesującego miasta. W sobotę po południu spotkać można było prawie wszystkich członków ekipy polskiej na wąskich i stromych, ale dość brudnych uliczkach starej dzielnicy, pamiętającej czasy Konstantyna Wielkiego, pełnych zgiełku przechodniów i wrzasku handlarzy. Dużo wrażeń z tych wędrówek na długo pozostanie w pamięci.

Pogoda w Stambule pogorszyła się, jest pochmurno i dość chłodno. Nie tak jednak chłodno, aby były nam potrzebne deszczowe płaszcze. Z powodu pochmurnego nieba i chłodu zrezygnowano jednak dzisiaj (w niedzielę) z ciekawej wycieczki statkiem wzdłuż Bosforu od morza Marmara do Morza Czarnego. W niedzielę rano piłkarze odbyli lekki trening, a po południu zwiedzali historyczne meczety oraz katedrę św. Zofii.

W sobotę wieczorem ambasador PRL wraz z małżonką podejmował piłkarzy tradycyjną lampką wina. Na przyjęciu obecnych było ponad 100 osób, w tym wielu przedstawicieli placówek zagranicznych, członkowie federacji tureckiej, pracownicy placówek polskich, przedstawiciele prasy itd. Przedstawicieli prasy spotykamy tutaj bardzo dużo przy każdej okazji. Na piątkowym bankiecie było np. ich co najmniej 50.

W poniedziałek rano Polacy udają się w drogę powrotną do kraju. Znów tą samą drogą przez Zurych do Pragi samolotem, a z Pragi pociągiem. W Zurychu czeka ich dłuższa przerwa z noclegiem. Myślę, że tym razem nie natrafią oni na burzę jak w drodze do Stambułu i przyjadą w środę do Warszawy w dobrym stanie, ale warto organizatorów tureckiej ekspedycji jeszcze raz zapytać, dlaczego podróż na mecz i z meczu musiała być tak długa i skomplikowana, skoro istnieje droga krótsza i wygodniejsza.

Przed wielką paradą lekkoatletek świata

Spodziewamy się zwycięstwa Krzesińskiej

W POPRZEDNICH numerach „Przeglądu Sportowego" publikowaliśmy artykuły Roberto Quercetaniego, znanego włoskiego statystyka lekkoatletyki, który omawiał szanse najlepszych lekkoatletów w walce o medale na Igrzyskach Olimpijskich w Melbourne. Dziś drukujemy niejako dalszy ciąg tych rozważań — omówienie sytuacji, jaka istnieje w lekkoatletyce kobiet.

CZY WŁOSZKA LEONE POWTÓRZY SWÓJ WYNIK?

W ostatnich tygodniach przedolimpijskich wiele zamieszanie wśród zawodowych prawdziwych sportowych sprawił rezultat Włoszki Leone, która ustanowiła rekord Europy 11,4. Jest to zarazem najlepszy tegoroczny rezultat na świecie i stawia ją wśród faworytek tej konkurencji, jednak w biegach krótkich klasyfikacja oparta na czasach łapanych przez mniej lub więcej dokładne stopery nie zawsze odpowiada rzeczywistości. Wygląda na to, że tak będzie i tym razem. Jeżeli chodzi bowiem o sprint kobiet, to w czasie całego ubiegłego sezonu zarówno na naszej jak i południowej półkuli wyróżniły się przede wszystkim Australijki i Niemki i raczej wśród reprezentantek tych właśnie krajów należy szukać przyszłej mistrzyni olimpijskiej.

Która z nich ma największe szanse? Może najszybsza Australijka, **Marlene Mathews**, która mając na swym koncie wynik 11,5 umie przy tym wygrywać? Z Niemek znamy bojowość i szybkość Christy Stubnick, ale ona raczej powinna poważniejszą rolę odegrać na 200 m...

Nie można pomijać milczeniem zawodniczek też miary co Angielki Paul i Pashley (po 11,6), dużo do powiedzenia mieć może Niemka Fuhrmann jak również bardzo niebezpieczna ze względu na swą dynamikę reprezentantka ZSRR — Helena Popowa (11,5).

Dla Rusinówny, jeżeli zdecydowanoby, aby startowała w tej konkurencji, dużym sukcesem byłoby zakwalifikowanie się do półfinału. O wyższej lokacie Polki mogłoby zadecydować jedynie szczęśliwe losowanie.

CZYŻBY CHRISTA?

200 m to w zasadzie znów te same nazwiska, ale tak jak i w secie brak tu zdecydowanej faworytki. Wynikiem najlepszym (23,2) legitymuje się wprawdzie Australijka **Cuthbert**, ale czy jej 18 lat wytrzyma napięcie nerwowe związane z walką w finale olimpijskim? Dlatego też należy raczej przychylić się do zdania tych, którzy w tej konkurencji stawiają na **Christę Stubnick — 23,5.** Nie bez szans jest również rekordzistka Europy **Itkina (ZSRR) — 23,4**, ale jej porażka w Bukareszcie z Lerczakówną nie daje powodów do zaufania w bojowość Rosjanki.

W finale obok już wymienionych trzech zawodniczek powinny się znaleźć dalsze trzy z czwórki — **Paul i Scrivens (W. Brytania), Mathews (Australia)**, no i Lerczakówna. **Tak, Polka, jeżeli skuces bukareszteński nie był tylko wyskokiem formy, ma jak najbardziej realne szanse na zajęcie miejsca wśród 6 najlepszych biegaczek świata na tym dystansie.**

TRZECH FAWORYTÓW W SZTAFECIE

I wreszcie ukoronowanie biegów krótkich — sztafeta 4×100 m. I znów tabele wykazują bezsporną przewagę **Niemek, ale kandydatami** do zwycięstwa są również zespoły **Australii i ZSRR.** W sztafecie radzieckiej obok Popowej, Iltiny, znajdują się jeszcze zawodniczki tej miary co: Krepkina, Boczkarewa i Koszelewa.

Ta pierwsza trójka — Niemcy, Australia i ZSRR też prawdopodobnie właśnie między siebie rozdzielą wszystkie trzy medale. Dalszym zespołom pozostanie tylko walka o punktowane miejsca. W walce tej nie bez szans są reprezentantki Polski, choć liczna jest rzesza pesymistów nie wierząca w możliwości dojścia Polek do finału. **Rozważmy jednak, kto im w tym może przeszkodzić. Za przeciwniczki lepsze od naszej czwórki trzeba uznać poza czołowymi trzema zespołami jedynie Angielki. Na równym poziomie z Polkami są jeszcze Amerykanki — inne drużyny europejskie nie stanowią konkretnej groźby.**

SZYBKOŚĆ CZY TECHNIKA?

Ostatnią konkurencją biegową są płotki. Świetna sprinterka zachodnio-niemiecka **Zenta Gastl** ustanowiła w tym sezonie rekord świata: uzyskując 10,6, jednak naprawdę nie umie ona jeszcze biegać płotków. Jej technika pozostawia wiele do życzenia, dlatego też jest wielce prawdopodobne, że również zdolna sprinterka (rekordzistka świata na 100 m — 11,3), a na pewno lepsza płotkarka — **Shirley Strickland Delahunty** (Australia) jeszcze raz będzie triumfować w tej konkurencji. Nie można pominąć także zawodniczek o takiej klasie jak Niemka **Koehler**, która przy swej szybkości (11,5 na 100 m) może być bardzo niebezpieczna o raz reprezentantki ZSRR, z których całej plejady legitymującej się rezultatami poniżej 11 sek na 80 m pł. najlepszymi są **Winogradowa, Gołubniczaja** (srebrny medal w Helsinkach) i **Bystrowa.**

NAJGROŹNIEJSZA OUTSIDERKA — MC. DANIEL

Długo trwał pochód do wyników najwyższej (w dosłownym słowa tego znaczeniu) klasy światowej dla **Iolandy Balas.** Przed kilku laty słyszeliśmy o tej młodej Rumunce jako o zawodniczce zapowiadającej się na gwiazdę pierwszej wielkości. Dopiero jednak w tym roku, robiąc wielki skok w swym rozwoju (1955 — 170, 1956 — 175) wpięła się po raz pierwszy na listę rekordzistek świata. Iolanda jednak ostatnimi czasy wyraźnie osłabła. Pierwsza od wielu lat porażka na własnym terenie — w czasie mistrzostw Rumunii w Bukareszcie z reprezentantką ZSRR — Ballod była tego najlepszym dowodem.

Rumunka, która jeszcze w lipcu była zdecydowaną faworytką Igrzysk dziś jest w swej konkurencji poważnie zagrożona. Najgroźniejszymi jej rywalkami są Angielka **Hopkins**, której Balas odebrała rekord świata (174) oraz gwiazda ostatnich tygodni, Amerykanka **Mc Daniel**, która już w czasie nieoficjalnych zawodów uzyskała 176 cm, a ostatnio na treningu dwukrotnie lecutkim muśnięciem strąciła poprzeczkę na wysokości 177 cm. Czyżby ona miała być właśnie pierwszą kobietą, która skoczy 180 cm?

Ta czołowa trójka najwyższej klasy zawodniczek będzie miała w finałowej walce godne siebie uzupełnienie w dwóch (170) reprezentantkach ZSRR — **Pisarziewej i Ballod** oraz wielkiej nadziei gospodarzy — młodziutkiej **Mason (167,5).**

A JEDNAK KRZESIŃSKA

Trudno Polakowi powstrzymać się od skrajnego optymizmu, gdy pisze o skoku w dal kobiet. Wszyscy chyba chcielibyśmy, by wygrała go Krzesińska. Wszyscy jednak zdajemy chyba sobie z tego sprawę, że Krzesińska aby wygrać, będzie musiała odeprzeć skoncentrowany atak zawodniczek radzieckich. Oto Dwalliszwili w czasie zawodów kontrolnych, na których nie było przepisowego kompletu sędziowskiego skoczyła 635, a więc w zasadzie wyrównała rekord Krzesińskiej. Popowa, bardzo szybka i dzięki temu niebezpieczna za powiedziała przed ostatnim obozem treningowym, że zwróci specjalną uwagę na rozbieg i odbicie, a tym samym dała do zrozumienia, że w Melbourne będzie chciała odzyskać utracony na rzecz Polki rekord świata. Przy tym wszystkim nie można zapominać o zawsze niebezpiecznych ze względu na swą technikę i regularność Angielkach — **Hopkins (612)** i **Hoskin**, która przy sprzyjającym wietrze miała 626.

Tak więc, jak widać, konkurencja będzie bardzo silna. Jeżeli przy tym stawiamy jednak na Krzesińską to dlatego, że ma ona za sobą poważny atut regularności i ambicji, dzięki której niejednokrotnie wykazywała już różnym malkontentom swą prawdziwą wartość.

16 M DAJE MEDAL, ALE NIE ZWYCIĘSTWO

Pewną wydawałoby się faworytką jest wielokrotna rekordzistka świata w pchnięciu kulą — **Halina Zybina**, która przed kilkoma tygodniami jeszcze poprawiła swój tak wspaniały rezultat (16,76) Zybina jednak nie jest już tak pewnym punktem, jak to było jeszcze w roku ubiegłym. Ona też zwalcza swą pogromczynię — **Tamarę Tyszkiewicz (ZSRR).** Zybina przegrała z nią w czasie Spartakiady Narodów, a Tyszkiewicz (16,52) jako druga na świecie kobieta przekroczyła granicę 16 m. Ostatnio doszła do nich jeszcze **Dolnikowa (16,60).** Ich pojedynek powinien zadecydować o podziale medali, zaciętą walkę o dalsze miejsca stoczy kolejna niemiecka ze stale poprawiającymi się zawodniczkami innych krajów, **Werner (15,67); Lütge (15,15); Tews (15,01)** jeżeli zechcą utrzymać miejsca punktowane, będą musiały dać ze siebie wszystko. Groźna będzie dla nich reprezentantka Jugosławii **Kotlušek (15,05)**, ale jako „fuks" wymieniona jest raczej wspaniale zbudowana Amerykanka **Earlene Brown (15,25)**, która mimo półtorazowego dopiero treningu wyrasta na najgroźniejszą przeciwniczkę zawodniczek radzieckich.

POJEDYNEK ZSRR — CSR

Zdecydowaną faworytką ma rzut dyskiem, gdzie **Nina Ponomarjewa** nie powinna mieć w zasadzie żadnych trudności ze swymi przeciwniczkami. Poza nią wprawdzie dobie dalsze reprezentantki ZSRR mają najlepsze wyniki, ale poważnymi ich przeciwniczkami będą Czechosłowaczki **Fikotova, Voborilova** i **Mertova.** Tylko ta szóstka ma za sobą wyniki ponad 50 m i ona też prawdopodobnie podzieli między siebie wszystkie punkty w finale rzutu dyskiem. Jako najpoważniejsze przeciwniczki Czechosłowaczek i zawodniczek radzieckich można jedynie wymienić — Niemkę **Lafrenz (49.33)** oraz Amerykankę **Brown**, która i tu może sprawić niespodziankę.

STAWIAMY NA BROEMMEL

I wreszcie ostatnia konkurencja Igrzysk lekkoatletycznych kobiet. Czy sławna żona największego biegacza naszych czasów **Daniela Zatopkova** powtórzy swój wynik z Helsinek? Trzeba przyznać, że w porównaniu do okresu przed poprzednią Olimpiadą poziom rzutu oszczepem wśród kobiet znacznie się wyrównał, a Zatopkova (32,24), która najwyższą formę uzyskała w poprzednich latach, stoi przed dużo poważniejszym niż w Helsinkach zadaniem. Dwie zawodniczki ZSRR **Janzeme (52,67)** i prawdopodobnie zawsze jeszcze groźna **Czudina (52,15)** (Rooisid zabraknie w Melbourne) — to koalicja bardzo groźna. Prócz tego poważne szanse na jedno z czołowych miejsc ma Węgierka **Vigh**, w tym sezonie regularnie rzucająca ponad 50 m (52,65) oraz zawodniczka USA — **Anderson (51,81).**

Nas interesuje szczególnie start dwóch Polek — **Figwerówny i Wojtaszkówny.** Czy mają one jakie szanse w walce o medale? Jeżeli tak, to tylko **Figwer.** Siła jaka ta zawodniczka dysponuje pozwala zawsze oczekiwać od niej dużego rezultatu, który może niemiło zaskoczyć nawet najpewniejsze przeciwniczki. Taką zawodniczką w tej konkurencji jest Niemka **Broemmel (52,83).** Ta wysoka, mocno zbudowana miotaczka dysponuje zarówno siłą jak i techniką, które dają jej regularność i to regularność na najwyższym poziomie. Jest też bojowa i umie wygrywać.

Tyle przewidywań na temat olimpijskich szans lekkoatletek. O ile te przewidywania były słuszne, przekonamy się już za tydzień, gdy na bieżni, rzutni i skoczni Cricket Ground w Melbourne rozpoczną się zmagania o tytuły mistrzyń XVI Igrzysk Olimpijskich.

Jacek Samulski

Meldunki olimpijskie

Olimpijska reprezentacja ZSRR w koszykówce rozegrała w obecności 6 tys. widzów mecz z reprezentacją stanu Victoria, zwyciężając 124:37.

*

Drużyny piłki wodnej ZSRR i Anglii spotkały się w meczu treningowym. Zwyciężyli różnicą 3 punktów pływacy radzieccy 8:5. Kierownik drużyny angielskiej Jack Jones rokuje watepolistom ZSRR wielkie sukcesy w turnieju olimpijskim, wyrażając pogląd, że losy pierwszego miejsca rozstrzygną się między zespołami Węgier, Jugosławii i Związku Radzieckiego.

UWAGA ORGANIZACJE SPORTOWE!!

Wrocławska Wytwórnia Sprzętu Sportowego,
Przedsiębiorstwo Państwowe,
Wrocław, ul. Rybacka 13, tel. 45-80,
poleca
wysokiej jakości sprzęt sportowy:
poręcze gimnastyczne, prężniki, stojaki do skoków o tyczce i uniwersalne, kolce zamienne do pantofli l.atlet., sztangi ciężkoatletyczne turniejowe, sztangielki ciężkoatletyczne ćwiczebne, wiązania narciarskie biegowe, wiązania zjazdowe (z zaczepami), bloki startowe małe, bramki do hokeja na lodzie, łyżwy hokejowe.
Dostawa terminowa — do uzgodnienia.

Z prac komisji GKKF

Na warsztacie projekty reform

OBOK szerokiej i krytycznej dyskusji, jaka rozwija się w terenie w związku z reorganizacją ruchu sportowego, w Warszawie zagadnieniom tym poświęcona jest działalność szeregu komisji, powołanych w końcu października przez Prezydium GKKF.

Najpoważniejsze zadania mają przed sobą dwie komisje: jedna — która opracowuje projekty reorganizacji sekcji sportowych (związków) oraz druga — powołana dla rozpracowania zagadnień powszechnego wychowania fizycznego i sportu rekreacyjnego.

W skład pierwszej komisji wchodzą: przewodniczący — Fliski (Instytut Nauk. GKF), Gierutto (Sekcja LA GKKF), Maliszewski (SPN GKKF), Iwaszkiewicz (GKKF), Janiszewski (ZG ZMP), Malczewski (CWKS), Ryiski (CRZZ), Opilowski (Sparta) i Broszkiewicz (Start) oraz przedstawiciel Sekcji Sportowej Stowarzyszenia Dziennikarzy.

Na pierwszym zebraniu komisji omówiono zakres kompetencji i metody pracy, ustalono terminy zebrań. Na następnym spotkaniu członkowie komisji, po zapoznaniu się z nadesłanymi już z terenu materiałami oraz z projektem Departamentu Org. GKKF, wypracują stanowisko komisji w tych sprawach. Od i grudnia członkowie komisji wyjadą w teren, aby na naradach wojewódzkich poddać szerokiej dyskusji swój roboczy projekt zmian.

Członkowie komisji stwierdzili, że atmosferze rewolucyjnych przemian w terenie towarzyszy, w niektórych wypadkach, pewien chaos. Sygnalizowane są zbyt pochopne tendencje likwidatorskie w stosunku do sekcji sportowych KKF, podczas gdy nowe formy organizacyjne nie zostały przecież jeszcze opracowane. Żądanie i przygotowywanie zmian jest najzupełniej słuszne, ale trzeba pamiętać, aby nie zgubić istniejącego dorobku. W obliczu spodziewanej reorganizacji zaniedbuje się np. w terenie opracowywanie budżetu na 1957 r. Tymczasem, później bez zabezpieczonych źródeł finansowych nie uda się pomyślnie przeprowadzić zmian organizacyjnych.

Działalność komisji, badającej zagadnienia wf nie weszła jeszcze w stadium konkretnych poczynań. W skład komisji wchodzą m. in.: prof. Gilewicz (AWF), Faruszewski (Min. Oświaty), Fazanowicz (WKKF Poznań), Marmurowicz (Zgrzyw), Z. Nawrocki (GKKF), Rutkowski (CRZZ), Nalewajko (GKKF), Karst (WKKF Wrocł.), Topisz (GKKF), przedstawiciel SDP.

Bez widocznych rezultatów przebiega również działalność komisji dla spraw reaktywizacji odsuniętych niegdyś działaczy sportowych. Mimo zapowiedzi nie rozszerzono jeszcze składu osobowego komisji, brak jest też wiadomości o pracach podobnych komisji w województwach.

Następne, powołane przez GKKF komisje zajmą się takimi zagadnieniami jak np. przygotowanie propozycji nowego systemu finansowania sportu, zagadnieniem oszczędności w budżetach KKF, sprawą lokali dla przyszłych związków sportowych. **(Med)**

Doświadczeni działacze Krakowa powracają do czynnej pracy

KRAKÓW posiada bodajże najstarsze tradycje i najbogatsze doświadczenia w dziedzinie organizacji sportu. Działacze krakowscy byli inicjatorami i twórcami pierwszego polskiego związku piłki nożnej, a po wyzwoleniu — z inicjatywy i pracy krakowskich działaczy sportowych reaktywowano krajowe związki sportowe, z których wiele przez pewien czas miało swą siedzibę w podwawelskim grodzie.

Tracy krakowscy aktywiści, jak mgr St. Filipkiewicz, mgr T. Zastawniak, dr Boczar, inż. Pawłowski, dr Chlamtatsch, inż. Plebańczyk, mgr Piotrowski, dr Moroz, mgr Chiger i inni dobrze zasłużyli się wówczas dla dzieła rozwoju polskiego sportu.

Niestety, w minionym okresie wielu z nich dano do zrozumienia, że są niepotrzebni i że muszą odejść. Dziś postanowili oni raz jeszcze ofiarować swoje siły i całą wiedzę dla odnowy naszego sportu.

Stanowisko krakowskich aktywistów dałoby się streścić następująco:

— Wszelkie półśrodki uzdrowienia sportu jak dotąd zawiodły. Nie powtarzajmy więc tych samych błędów. Wieloletnie doświadczenie wykazało, że autonomiczne związki sportowe, oparte na społecznej pracy działaczy mogą z powodzeniem podołać poważnym zadaniom. Jesteśmy za reaktywowaniem związków sportowych — a co najważniejsze — jesteśmy do tego w pełni przygotowani. Pozwólcie nam bezzwłocznie działać. W naszych poczynaniach, które zawsze przynosiły dobre rezultaty, kierowaliśmy się stale i wszędzie słusznością sprawy i bezwzględną uczciwością. Będziemy więc nadal troszczyć się o to, by przeprowadzana była systematycznie kontrola nad gospodarką finansową i rzeczową.

Długoletni prezes krakowskiego OZPN, pełniący od kilku dni funkcję urzędującego przewodniczącego SPN WKKF, mgr Filipkiewicz tak mówi:

„Najwięcej niepokoju wśród działaczy wzbudza sprawa finansowania deficytowych dyscyplin. **Zdajemy sobie sprawę, że związkom sportowym w niektórych dyscyplinach sportu będzie o wiele trudniej osiągnąć samowystarczalność finansową niż np. w piłce nożnej. Dlatego przyrzekamy z wygospodarowanych przez piłkarzy nadwyżek budżetowych dotować inne związki.** Ponadto podejmujemy się przygotować projekt uchwały, na mocy której dotychczasowe dotacje państwa na rzecz sportu rozdzielane będą we właściwy sposób, aby nie zaniedbać żadnej dyscypliny sportu".

Wraz z prezesem Filipkiewiczem zadeklarowało swoją współpracę w reaktywowaniu związków sportowych wielu doświadczonych działaczy krakowskich. Spośród nich wyłoniona została komisja statutowo - regulaminowa, która kończy już prace nad statutem okręgowego i polskiego związku piłki nożnej. W projektach tych na uwagę zasługuje wniosek, by — nie jak uprzednio — kluby sportowe, lecz klubowe sekcje piłki nożnej — były członkami okręgowego i polskiego związku piłki nożnej.

St. Habzda

Kraków protestuje przeciw hamowaniu demokratyzacji

KRAKÓW, 17.11 (tel. wł.). 17 bm. odbyło się w Krakowie nadzwyczajne zebranie Plenum Wojewódzkiego Komitetu Kultury Fizycznej. Członkowie Plenum po zapoznaniu się z treścią artykułu pt. „Niepokojące wieści z Opola", zamieszczonego w „Przeglądzie Sportowym" nr 136 z 14.11 uznali za konieczne oświadczyć co następuje:

„Wystąpienia ob. Procka jest następstwem opozycji, jaką wobec konieczności dokonania reorganizacji i demokratyzacji ruchu sportowego zajmuje pewna część kierownictwa GKKF oraz Wydział Kultury Fizycznej CRZZ — jako takie zasługuje na najostrzejsze napiętnowanie.

Krakowscy działacze sportowi protestują stanowczo przeciw wszelkim próbom, zmierzającym do zahamowania procesu reorganizacji i demokratyzacji ruchu sportowego. Członkowie Plenum WKKF jak najbardziej kategorycznie protestują przeciw szkalowaniu działaczy sportowych i posądzaniu ich o czerpanie korzyści materialnych ze sportu oraz stwierdzają, że nie docenianie pracy działaczy społecznych i krzywdzące ich posądzenia są niedopuszczalne.

W związku z wystąpieniem ob. Procka oraz istniejącymi w niektórych kołach kierowniczych tendencjami zahamowania względnie odwikania procesu reorganizacji i demokratyzacji ruchu sportowego w Polsce, członkowie Plenum WKKF w Krakowie zwracają się do władz państwowych i partyjnych oraz do Plenum GKKF o zbadanie sprawy i natychmiastowe zajęcie stanowiska wobec wypowiedzi ob. Procka na naradzie WKKF w Opolu i o podanie tego stanowiska do wiadomości publicznej.

Powyższe oświadczenie podpisali:

M. Bartczak, mgr W. Bucki, mgr M. Boczar, dr H. Czapnicki, prof. T. Dręgiewicz, H. Durak, Z. Eliński, H. Gerecki, dr I. Izdebski, dr J. Jedliński, M. Kadow, J. Krejcza, dr J. Lustgarten, mgr H. Mroczkowska, F. Mikołaiczyk, M. Nazim, M. Reizner, H. Reyman, A. Targosz, H. Winklewski, St. Voigt.

KUBUŚ NA IGRZYSKACH OLIMPIJSKICH 4)

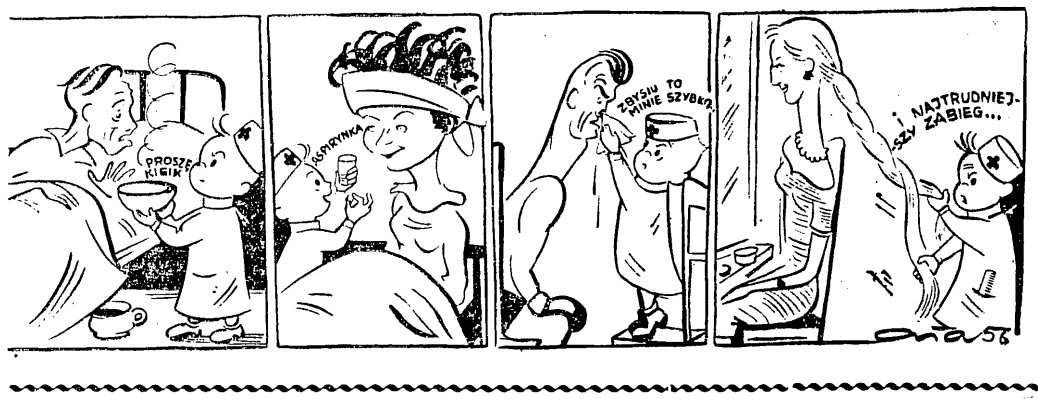

W spodniach z wizytą u królowej Anglii...

Londyńskie wspomnienia Jadwigi Wajsówny

NIEWIELU polskich sportowców pochwalić się może zdobyciem dla naszych barw 12 punktów na Igrzyskach Olimpijskich. Tego wyczynu dokonała właśnie Jadwiga Wajsówna, nasza najlepsza dyskobolka w latach przedwojennych. Na punkty te złożyły się **dwa olimpijskie medale — brązowy w Los Angeles i srebrny w Berlinie oraz czwarte miejsce na Igrzyskach 1948 roku w Londynie.** O tym ostatnim, londyńskim starcie, rozmawialiśmy właśnie z popularną „panią Jadzią". Jak dawniej pełna werwy, humoru, przy każdej okazji skłonna do żartów — p. Wajs-Marcinkiewicz chętnie podzieliła się z nami wrażeniami ze swego trzeciego startu olimpijskiego.

— Jak pisała prasa, na Igrzyska londyńskie pojechałam z powodu „tradycji". No, ale nieźle jest, jeśli zawodnik startujący tylko przez wzgląd na tradycję zajmuje czwarte miejsce...

— Czemu zawdzięcza pani to osiągnięcie?

— Swoim przeciwniczkom... Bo ja nie byłam w wielkiej formie. Jeszcze w czerwcu w kraju rzucałam zaledwie w granicach 32 metrów. Potem, przez następne dwa miesiące trochę się poprawiłam, ale nie na tyle, aby zdobywać medale. Tymczasem byłam tego bardzo bliska, bo jeszcze po piątej kolejce rzutów znajdowałam się... na drugiej pozycji. Dopiero po ostatniej serii spadłam na czwarte miejsce, zdobywając punktowaną pozycję mimo wyniku poniżej 40 metrów...

— No dobrze, ale co z tymi przeciwniczkami?

— Właśnie cały czas o tym mówię. Byłam w słabej formie, przecież wojna, dzieci — ale moje przeciwniczki rzucały jeszcze słabiej. Były beznadziejne. A przecież przed Igrzyskami ze swoim wynikiem 39.80 byłam na świecie dopiero 16... Ale Olimpiada to wielka loteria. Wszystkie rachuby zawodzą. Liczyć można tylko na zawodników o stalowych nerwach, takich jak... Sidło. Taki to zaciśnie zęby i rzuci ile będzie chciał. To dla mnie najpewniejszy kandydat do medalu w Melbourne.

— Pani Jadziu, pytanie trochę abstrakcyjne. Gdyby tak... odjąć pani 25 lat, i gdyby trenowała pani tak, jak się teraz trenuje, co przywiozłaby pani z Melbourne?

— Ponomarjewa mogłaby co prawda spać spokojnie ale... 45 metrów musiałabym „grzmotnąć"...

— Ma pani za sobą start w trzech Igrzyskach. Jak można je scharakteryzować?

— W Los Angeles było wytwornie, komfortowo i... egzotycznie, w Berlinie za bardzo po wojskowemu i po niemiecku, w Londynie — najpraktyczniej, najbardziej sportowo.

— Jakie jeszcze inne wrażenia z Londynu?

— Zza kulisowych to chyba... awantura jaką urządziły między sobą Włoszki. Właśnie dyskoboliki miały do siebie wielką pretensję, że rzucały słabo i od słowa do słowa doszło do bójki. Wie pan, po babsku, za włosy. Poczubiły się jak koguty, a potem normalnie, skończyło się na płaczu. Mimo to lubiłyśmy się z Włoszkami, na wszystkich Olimpiadach żyłyśmy z nimi w przyjaźni...

— Jakie ma pani wspomnienie o londyńskiej publiczności?

— Publiczność opanowana, a nawet zimna. Nie lubię takiej, to nie jest dla zawodnika przyjemne. Jeszcze biegi mogły ich zainteresować, ale rzuty.... Nawet rekordy w rzutach przechodziły bez echa. Anglicy uważają, że rzuty to nie sport a... praca. Inne wrażenie londyńskie to pierwszy raz oglądane sztuczne lodowisko z rewią lodową, gabinet figur woskowych. I straszny upał, tak duży, że w czasie defilady niektórzy mdleli.

— Jeszcze coś z boiska? Interesowała mnie głównie lekkoatletyka, boksu nie znoszę, jestem wrogiem piłki, za to, że tyle szumu się wokół niej robi. Z nieco „innej beczki" to nasze perypetie... polityczne. Mieszkałyśmy w pensjonacie „Elizabeth School" i oczywiście przychodziło do nas wielu miejscowych znajomych, krewnych, rodaków. Kiedyś wpadła nagle właścicielka pensjonatu, zwracając mi uwagę, że nie życzy sobie, abym tu uprawiała... politykę.

Odpowiedziałam jej wtedy, że gdybym przyjechała w celach politycznych, to poszłabym do parlamentu, a ja przyjechałam tylko na Olimpiadę.

— Zapewne dużo pamiątek uzbierała pani podczas trzech startów olimpijskich?

— Dużo, ale mam niewiele. Wiadomo — wojna. Z londyńskiej mam natomiast piękną chustkę jedwabną z naszkami wszystkich mistrzów olimpijskich. Przysłano mi ją później. Nie noszę jej, zbyt cenna pamiątka, ale... furorę można nią zrobić. Uważam jednak, że niematerialne korzyści z tych moich startów są cenniejsze. Ważne, że wiele widziałam, zwiedziłam. Uważam, że „czysty zysk, co się zobaczy"... Na dzisiejsze pojęcie „zysku" się nie nadaję...

— Czy była pani może na audiencji u królowej?

— O tak, ale ta wizyta nie wypadła dla mnie zbyt fortunnie. Aż wstyd powiedzieć — byłam na przyjęciu u królowej... w spodniach. Kompromitacja na całej linii. A doszło do tego w ten sposób, że kierownictwo miało po mnie przyjechać na kwaterę i czekałam długo odpowiednio ubrana. W końcu się jednak zdenerwowałam, włożyłam spodnie i poszłam na stadion, gdzie spotkałam naszych kierowników, którzy zdziwili się, że jeszcze nie jestem u królowej.

— Nie było innego wyjścia, pojechałam tak jak stałam. Czułam się nienajlepiej ale... odwaga i w tej sytuacji mnie nie opuściła. Trochę tylko byłam speszona, zwłaszcza przy prezentacji, gdy królowa witając się ze mną „zmierzyła" mnie od stóp do głów... Coś mówiła, nie zrozumiałam. Zdziwiony moim strojem, niezbyt przecież wizytowym był i król, ale prof. Loth podobno sytuację jakoś uratował. Król był nawet zachwycony... wspaniałą angielszczyzną prof. Lotha... Ale drugi raz w spodniach do królowej bym już nie poszła, choć wszystko się dobrze skończyło...

Rozmawiał Jerzy Mrzygłód

Pamiętaj!
Brak określeń konkurencji
„Biegi"
„Skoki"
„Boks"
dyskwalifikuje
KUPON
w Specjalnych Zakładach Olimpijskich Totalizatora Sportowego.

Komunikat Totka

Państwowe Przedsiębiorstwo Totaliz

16 Pucharu Polski

przyniosła tylko dwie niespodzianki

Stare tradycje, komplet widzów i A-klasowy poziom w Warszawie

WARSZAWA, 18.11 Polonia W-wa — Cracovia 1:0 (1:0). Bramkę zdobył Misiak. Widzów ponad 8 tysięcy.

Wiele czynników wskazywało na to, że na boisku przy Konwiktorskiej grają dwie znane, o starych tradycjach drużyny. „Czarne koszule" — wiadomo — Polonia, „pasiaki" — Cracovia. Publiczności też nie brakowało. Zebrał się niemal komplet widzów, zanim jakiegoś przezwoitego poziomu.

Niestety, gdyby nie znane ogółowi barwy obu klubów i dużo publiczności, łatwo można by ulec zawodzeniu, że na zielonej murawie znują się co najwyżej... A-klasowcy. Tak bowiem słaby był poziom pucharowego pojedynku.

Wyszła z niego zwycięsko Polonia, nikt by się jednak specjalnie nie zdziwił, gdyby zaszczyt ten spotkał Cracovię. Przebieg spotkania miał dwa różne oblicza. W pierwszej połowie więcej z gry miała Polonia, po przerwie zdecydowaną przewagę uzyskała Cracovia.

O ile jednak Polonia potrafiła uwidocznić to bramką strzeloną w 20 min przez Misiaka, o tyle Cracovia zdobyła się zaledwie na kilka niecelnych strzałów.

Polonii pochwalić należy za ogromną ambicję i skuteczną obronę własnego przedpola w okresie przewagi Cracovii. Warszawiacy bronili się bardzo skutecznie, w czym dużą zasługą Wołosza, który przyszedł na odsiecz młodszym kolegom na kwadrans przed końcem spotkania.

Mimo to Cracovia mogła wyrównać. W 89 min Klaput ostro strzelił. Grom wypuścił piłkę z rąk, ale w ostatniej chwili środkowy napastnik Polonii ił Zelenay wybił piłkę z linii bramkowej.

J. L.

Bez Korynta i w dziesiątkę jednak Lechia wygrała

GDAŃSK, 18.11 (tel. wł.). Lechia Gdańsk — AKS Chorzów 2:1 (1:1, 1:1). Bramki zdobyli dla AKS w 18 min. Ksoła, dla Lechii w 22 min. Musiał i w 118 min. Górny. Sędziował Cieślak (W-wa). Widzów 5.000.

Lechia po 120 minutach gry odniosła szczęśliwe zwycięstwo. Brak Korynta, który bawi z reprezentacją Polski w Stambule, osłabił w dużej mierze formację defensywne. Grający na jego miejsce Gross pomimo że spisywał się nieźle, nie był w stanie uplinować bardzo szybkich napastników AKS.

Od 20 min. Lechia grała w dziesiątkę, gdyż kontuzjowany Nowicki musiał zejść z boiska. Gdańszczanie nie zorientowali się w porę, że mają prawo dokonać zmiany (sędzia nie miał regulaminu). Gospodarze zdecydowali się na dokonanie zmiany dopiero w momencie rozpoczęcia się dogrywki. Ponieważ regulamin dozwala na zmiany jedynie w pierwszych 90 minutach, gdańszczanie grali dalsze 30 min. w dziesiątkę.

W zespole Lechii wyróżnić trzeba Gronowskiego w bramce oraz Rogocza, Musiała i Górnego w ataku. W drużynie AKS dobrze grał cały atak a specjalnie obaj lecznicy Weczerek i Krawiarz oraz lewoskrzydłowy Ksoła. (St.)

W Bydgoszczy grano pod znakiem fauli i bramek ze spalonego

BYDGOSZCZ, 18.11 (tel. wł.). CWKS Bydgoszcz — Kolejarz Poznań 1:3 (1:1). Bramki dla Kolejarza: Gogolewski, Anioła, Woźniechowski, dla CWKS Pilot. Sędziował Feliksiak, Gliwice. Widzów ok. 1.000.

Ocenę meczu rozpocząć należy od sędziego Feliksiaka, który swoimi orzeczeniami spaczył widowisko. Spóźniona reakcja, nie odgwizdywanie złośliwych fauli (których autorami byli Szafczyk, Pietrzak i Rosiak), biedy w ocenie spalonych — wystawiły mu niedostateczną ocenę. Ze strzelonych przez gości 3 bramek, dwie ostatnie (Anioła i Woźniechowski) padły z pozycji spalonych.

Nie spisał się także pomocnik CWKS, Kohut, który za kopnięcie Woźniechowskiego bez piłki, został usunięty z boiska. Osłabieni liczebnie bydgoszczanie nie stanowili dla Kolejarza groźnego przeciwnika, chociaż początkowo posiadali inicjatywę.

W pierwszym kwadransie gospodarze mieli tyle dogodnych sytuacji podbramkowych, że w zasadzie już w tym okresie winni rozstrzygnąć mecz na swoją korzyść. Ale wykorzystali tylko jedną w 10 min. Goście wyrównali w 10 min. później przez Gogolewskiego, który strzelił z kilku metrów obok zaskoczonego Rosińskiego.

W 60 min. Anioła podale do stojącego na spalonym Kaczmarka, ten strzela, a odbita przez Rosińskiego piłkę Anioła lokuje w siatce. W 12 minut później sytuacja się powtarza. Kaczmarek podaje do wysuniętego przed obrońców Woźniechowskiego, który nie atakowany przez gospodarzy z najbliższej odległości zdobywa trzecią bramkę.

(Po)

Cztery bramki w dogrywce strzelili Włókniarze z Krosna

RZESZÓW, 18.11 (tel. wł.). Włókniarz Krosno — CWKS II Bydgoszcz 5:1 (1:1, 1:0). Bramki zdobyli w 32 min. Matelowski (1:0), 49 min. Dudziński (1:1), 96 min. Dąbek (2:1), 98 min. Dąbek (3:1), 100 min. Matelowski (4:1), 102 min. Gbyl (5:1). Sędziował Polap (Katowice). Widzów 1.500.

W I połowie gra była wyrównana. Dopiero po zmianie stron gospodarze zepchnęli gości do defensywy, ale atak Włókniarza zawiódł w tym okresie strzałowo.

Natomiast w dogrywce, napastnicy miejscowych rozstrzelali się na dobre i w ciągu 8 min. zdobyli 4 bramki. Włókniarz był drużyną lepszą techniczne i na wygrana zasłużył.

Zb. R.

Olsztyniakom nie udało się

OLSZTYN, 18.11 (tel. wł.). Warmia Olsztyn — Gwardia Warszawa 1:2 (0:2). Bramki dla zwycięzców strzelili: w 7 min. Ruśak i 32 min. Zbigniew Szarzyński, dla Warmii honorowy punkt na 4 minuty przed końcem uzyskał Stojka.

Sędziował Warzeszkiewicz z Białegostoku. Widzów około 7 tys.

Piłkarze Warmii, którzy przed dwoma tygodniami odnieśli cenne zwycięstwo nad I-ligową Garbarnią 4:3 zakończyli już swoją pucharową karierę. Olsztyniacy po dramatycznej grze przegrali z Gwardią Warszawa 1:2. Olsztyńscy wnieśli do gry bardzo dużo serca, fatalna jednak indolencja strzałowa napastników zaprzepaściła ich szanse na zwycięstwo.

Pierwszoligowcy skapitulowali w Kielcach

KIELCE, 18.11 (tel. wł.). Gwardia Kielce — Gwardia Bydgoszcz 3:2 (2:2). Bramki dla Kielc Zawiślak — 2 i Kantorski, dla Bydgoszczy Nowacki — 2. Sędziował Nowak z Kielc z powodu nieprzybycia Rakowskiego z Łodzi. Widzów 3.000.

Spotkanie stało na dobrym poziomie. Kielczanie od pierwszej chwili nadają ton grze, górując nad przeciwnikiem przez całą pierwszą połowę. Po przerwie gra się wyrównała i obie drużyny grały wypadami. Gwardia na 6 min. przed końcem zdobyła zwycięską bramkę przez Zawiślaka. W zespole gospodarzy najlepiej zagrali Zawiślak i Toporski.

K. N.

Mecz bez historii

LUBAŃ, 18.11 (tel. wł.). Sparta Luban — CWKS Kraków 1:2 (1:2). Bramki zdobyli: Danielowski i Gajda dla CWKS oraz Spodzieja dla Sparty. Sędziował Krzemień z Katowic. Widzów ok. 5 tys.

Sparta zlekceważyła mecz pucharowy występując w osłabionym składzie, tak że CWKS nie miał trudnego zadania. Gra była nieciekawa, a akcje obu drużyn nieskładne. Nie było właściwie walki o zwycięstwo.

Za wysoko, choć zasłużenie wygrał ŁKS w Poznaniu

POZNAŃ, 18.11. (tel. wł.). Warta Poznań — ŁKS Łódź 1:3 (0:0). Bramki zdobyli: dla Warty Błażejewski i dla ŁKS Soporek — 2 oraz Kowalec. Sędziował Norkiewicz z Katowic. Widzów 7 tys.

Łodzianie wygrali zasłużenie, byli bowiem zespołem bardziej wyrównanym i bardziej pomysłowym. Tym niemniej warciarze do 38 min. okazali się zupełnie równorzędnym przeciwnikiem, grali bardzo ambitnie i ofiarnie. Z chwilą jednak osłabienia defensywy przez kontuzjowanego Osucha który statystował na prawym skrzydle, jak i kontuzji Woźniaka, Warta zupełnie się rozkleiła.

Zwycięstwo Łodzian mogłoby być jeszcze wyższe, gdyby nie słaba dyspozycja strzałowa ich napastników (ol)

Z najwyższym trudem wygrała Stal Sosnowiec

KATOWICE, 18.11. (tel. wł.). Konstal Chorzów — Stal Sosnowiec 3:1 (3:1). Bramki dla Stali strzelili Szymczyk — 2, Krężel — 2, strzelcami bramek dla Konstalu byli Góralczyk, Wlećko, E. Wandzik. Sędziował Okołowicz z Łodzi, widzów ok. 1.000.

Konstal Chorzów, który z największym trudem utrzymał się w klasie A, zmusił do największego wysiłku piłkarzy Stali. Przeszli oni wprawdzie do następnej rundy, niemniej postawą swą nie zaimponowali. Stal grając bez wiary we własne siły była właściwie sparringpartnerem dla Konstalu, nadrabiającego braki techniczne kolosalną ambicją.

Stal usprawiedliwić może jedynie to, iż grała w osłabionym składzie bez czterech zawodników I drużyny. Mecz nie był zbyt ciekawy. Stal wyraźnie się broniła, atakując z wypadów, które w nader szczęśliwy sposób potrafiła zakończyć bramkami.

(B)

Ruch dał koncert gry w Zielonej Górze

ZIELONA GÓRA, 18.11. (tel. wł.). Stal Nowa Sól — Ruch Chorzów 0:8 (0:4). Bramki zdobyli: Cieślik wadzenie.

P.P. TOTALIZATOR SPORTOWY

ZESTAWIENIE zespołów W ZAWODACH NIEDZIELNYCH

Wytnij! PRZYŁÓŻ DO KUPONU TYPUJ!

w dniu 25.XI.1956 r.

1. CWKS W-wa – Ruch Chorz.
2. Górnik Zabrze – Lechia Gd.
3. Kolejarz Pozn. – Budowlani Op.
4. ŁKS Włók. – Gwardia Bdg.
5. Stal Sosnow. – Garbaria Kr.
6. Wisła Kraków – Gwardia Wwa
7. Cracovia Kr. – Polonia Byt.
8. CWKS Bydg. – Naprzód Lip.
9. Górnik Bytom – CWKS Kr.
10. Górnik Walb. – Stal Mielec
11. Górnik Radlin – Warta Poznań
12. Stal Gdańsk – AKS Chorzów
13. Marymont W. – Sparta Lub.
14. Irlandia – NRF

Towarzyskie mecze piłkarskie

KATOWICE, 18.11. (tel. wł.). Na Śląsku bawili piłkarze Niemieckiej Republiki Demokratycznej Motor Karl-Marxstadt (I liga) rozgrywając dwa spotkania. W sobotę goście zmierzyli się z reprezentacją Gliwic, złożoną z piłkarzy miejscowego Piasta i Sparty. Mecz zakończył się zwycięstwem gości 2:1 (1:0), dla których bramki strzelił Schultze. Bramkę dla Gliwic zdobył Dera. Sędziował Brabański, widzów ok. 2 tys.

Ligowcy NRD mimo zwycięstwa nie zaimponowali. Okazali się zespołem najzupełniej przeciętnym, a popora ich był bramkarz Holtzmuller. Wynik krzywdzi trochę drużynę gospodarzy, która miała więcej z gry i w przekroju meczu była zespołem wyraźnie lepszym.

W niedzielę przeciwnikiem piłkarzy NRD był II-ligowy Górnik Radlin, który z łatwością zwyciężył niemieckich gości 4:1 (4:0). Bramki dla Górników strzelili Dybala — 2, Lisowski i Burek. Bramkę dla Motoru strzelił Nokalda. Sędziował Barczyk. Widzów ok. 3 tys.

(B)

SZCZECIN, 18.11 (tel. wł.). Miejscowa Gwardia wygrała z II-ligową drużyną Dynamo Ankermunde 9:0 (3:0). Spotkanie juniorów tych samych klubów zakończyło się zwycięstwem Polaków 2:0 (1:0).

Prawie 1,5 mln rozwiązań w 31 Totku

Na 31 Zakłady Totalizatora Sportowego wpłynęło ogółem 1.425.416 rozwiązań. Kwota przeznaczona na nagrody wynosi 1.425.416 zł. W związku z tym na nagrody I stopnia przypada suma 855.849 zł a na nagrody II stopnia 570.567 zł.

PLON NIEDZIELI

Koszykówka

W niedzielnych rozgrywkach lig koszykówki osiągnięto następujące wyniki (na pierwszym miejscu gospodarze):

I liga drużyn męskich — grupa A: Kolejarz Poznań — Gwardia Gdańsk 74:58 (33:24), CWKS W-wa — AZS Toruń 100:53 (43:30), CWKS Wrocław — ŁKS Łódź 52:53 (42:42, 20:27):

1. CWKS W-wa	3	6	237:177
2. Kolejarz Poz.	3	5	214:190
3. AZS Toruń	3	5	193:233
4. CWKS Wrocław	3	4	173:157
5. ŁKS Łódź	3	4	197:212
6. Gwardia Gdańsk	3	3	164:214

grupa B: Gwardia Poznań — Gwardia Wrocław 60:75 (26:34) Wisła Kraków — Sparta Gdańsk 74:62 (35:23), AZS Pol. W-wa — Polonia W-wa 70:49 (32:31).

1. Gwardia Wroc.	3	6	210:184
2. AZS Pol. W-wa	3	5	227:177
3. Wisła Kraków	3	5	190:160
4. Gwardia Poznań	3	4	171:196
5. Polonia W-wa	3	4	193:215
6. Sparta Gdańsk	3	4	151:225

II liga drużyn męskich — grupa A: Sparta Łódź — AZS Poznań 73:60 (32:25), Budowlani Toruń — Start Kraków 66:68 (29:36), Cracovia — Sparta Sopot 71:53 (37:26), Skra W-wa — Górnik Wałbrzych 7:66 (35:35).

1. Sparta Łódź	4	8	282:205
2. AZS Poznań	4	6	244:224
3. Skra W-wa	4	6	257:255
4. Sparta Sopot	4	6	203:233
5. Start Kraków	3	5	165:162
6. Budowlani Toruń	4	5	245:252
7. Cracovia	4	5	253:304
8. Górnik Wałbrz.	3	4	184:198

grupa B: Śleza Wrocław — Górnik Zabrze 56:45 (28:21), Warta Poznań — CWKS Bydgoszcz 49:42 (26:29), Sparta N. Huta — Ostrovia 76:41 (27:19), AZS AWF W-wa — Start Lublin 48:36 (33:13).

1. Sparta N. Huta	4	8	300:210
2. AZS AWF W-wa	4	7	253:201
3. Start Lublin	4	6	204:195
4. Ostrovia	4	6	228:237
5. Śleza Wrocław	4	6	262:287
6. Górnik Zabrze	4	5	214:245
7. CWKS Bydgoszcz	4	5	225:268
8. Warta Poznań	4	5	176:218

liga drużyn kobiecych — grupa A: Sparta Gdańsk — Gwardia Poznań 53:68 (20:43).

1. AZS AWF W-wa	7	14	540:289
2. Gwardia Poz.	8	14	468:405
3. CWKS Kraków	7	12	400:309
4. Gwardia W-wa	7	9	303:431
5. Sparta Gdańsk	8	9	349:556
6. Ślęza Wrocław	7	8	318:422

grupa B: Sparta W-wa — Kolejarz Poznań 54:70 (28:36), Start Gdańsk — Polonia W-wa 41:54 (26:29), ŁKS Łódź — Wisła Kraków 42:50 (23:21).

1. Kolejarz Poznań	8	15	465:327
2. Polonia W-wa	8	15	469:361
3. Wisła Kraków	7	11	317:278
4. Sparta W-wa	7	10	377:356
5. ŁKS Łódź	8	10	380:456
6. Start Gdańsk	8	8	280:510

Siatkówka

W spotkaniach ligi siatkówki drużyn męskich osiągnięto w trzydniowych równoległych turniejach w Gdyni i we Wrocławiu następujące wyniki:

w Gdyni: CWKS W-wa — Gwardia Gdańsk 3:2 (12:15, 15:8, 15:9, 10:15, 15:10), Sparta Gdańsk — AZS AWF W-wa 1:3 (9:15, 5:15, 15:11, 10:15). Sparta W-wa — Sparta Szczecin 1:3 (15:7, 9:15, 9:15, 10:15), AZS AWF W-wa — Gwardia Gdańsk 3:1 (15:3, 3:15, 15:9, 15:8), Sparta Gdańsk — Sparta W-wa 2:3 (15:9, 9:15, 9:15, 15:11, 12:15), CWKS W-wa — Sparta Szczecin 3:1 (15:11, 15:11, 8:15, 15:8), AZS AWF W-wa — Sparta Szczecin 3:1 (15:9, 10:15, 15:11, 15:7), Gwardia Gdańsk — Sparta W-wa 1:3 (10:15, 14:16, 15:14, 11:15), Sparta Gdańsk — CWKS W-wa 0:3 (10:15, 12:15, 18:20).

We Wrocławiu: Gwardia Wrocław — Sparta Lublin 3:0, Budowlani Wrocław — AZS Kraków 3:1, AZS Wrocław — Wawel Kraków 3:1, Budowlani Wrocław — Sparta Lublin 3:0, AZS Kraków — Wawel 3:1, Gwardia Wrocław — Sparta Lublin — AZS Kraków 3:1, AZS Kraków — Gwardia Wrocław 1:3, AZS Wrocław — Wawel Kraków — Gwardia Wrocław 3:2, Wawel Kraków — Budowlani Wrocław 3:0.

1. AZS AWF	20	0	40	60:10
2. CWKS W-wa	16	4	36	53:22
3. Gwardia Wr.	13	7	33	47:35
4. Budowl. Wr.	12	8	32	41:33
5. AZS Kraków	12	8	32	42:33
6. Sparta W-wa	11	9	31	41:40
7. Gwardia Gd.	9	11	29	40:41
8. AZS Wr.	9	11	29	36:46
9. Sparta Szcz.	8	13	28	38:46
10. Wawel Kr.	6	14	26	30:46
11. Sparta Gd.	4	16	24	25:54
12. Sparta Lubl.	1	19	21	14:59

Hokej na lodzie

KATOWICE, 18.11 (tel. wł.). Górnik Katowice — Pomorzanin Toruń 4:1 (3:0, 1:1, 0:0). Bramki dla Górnika Wilczek — 2, Skurski i Kurek — po 1, dla Pomorzanina Dybowski. Sędziowali Maciejko i Przewięda.

Mecz Start Katowice — Sparta Podhale rozegrany zostanie na Torkacie w poniedziałek 19 bm.

WARSZAWA, 18.11. Lotnik W-wa — ŁKS 4:2 (1:0, 1:2, 2:0). Bramki dla Lotnika — Skotnicki 3 i Murzelak, dla ŁKS Pruszkiewicz i Łusiak I. Sędziowali: Wujek i Romanowski z Warszawy.

CWKS W-wa — KTH Krynica 2:1 (1:0, 1:1, 0:0). Bramki dla CWKS — Szeranc. Sędziowali Wójcik i Buszman z Katowic.

Boks

WARSZAWA, 18.11. Budowlani W-wa — Budowlani Poznań 10:10. Sędziowali: w ringu Kubiak (Łódź), na punkty — Bogdanowicz (Kr.), Federski (Gd.) i Magiera (W-wa).

Wyniki walk (na pierwszym miejscu pięściarze W-wy): Chomiszczak pokonał z Litke, Lang pokonał 2:1 Kałużnego, Mańkowski zremisował z Izydorczykiem, Zieliński (W-wa) zdobył punkty walkowerem z powodu braku przeciwnika, Łukomski II przegrał, z Kaczmarkiem, Rosiak uległ Nowakowi, Łukomski I przegrał z Trąbką, Szymaniak zwyciężył Szkudlarka, Kazanowski zremisował z Tacałą, Manka pokonał Wituchowskiego.

Najlepszą walkę stoczyli w wadze lekkośredniej Łukomski I i Trąbka. Po emocjonującym przebiegu zwyciężył niespodziewanie ale zasłużenie, Trąbka.

(J. w.)

1. Budowlani Poznań	10:2	75:45
2. Budowlani W-wa	8:4	64:56
3. Stal Gdańsk	7:5	69:51
4. Włókniarz Kalisz	6:6	62:56
5. Stal Stalowa Wola	4:8	55:65
6. Gwardia Łódź	4:6	53:65
7. Sparta Ziębice	3:9	40:80

Ambitni piłkarze z Raciborza poradzili sobie z Polonią Bytom

OPOLE, 18.11. (tel. wł.). Unia Racibórz — Polonia Bytom 3:2 (1:0). Bramki dla Unii: Urbas 3, dla Polonii Liberda i Benedek (samobójcza).

Sędziował Bubiak z Zielonej Góry. Widzów około 2 tys.

Piłkarze raciborskiej Unii sprawili swoim kibicom dużą niespodziankę, zwyciężając zespół bytomskiej Polonii. Spotkanie rozegrane zostało na śliskim boisku, bowiem przez cały czas padał deszcz.

Polonia przewyższała wprawdzie gospodarzy wyszkoleniem technicznym, ale niebywała wprost ambicja piłkarzy Unii dała w efekcie grę, którą nazwać można wyrównaną.

W zespole gospodarzy najlepszym zawodnikiem był młody Urbas oraz Boczek. W zespole Polonii wyróżnili się obrońcy Cichoń i Olejniczak, a skromny dwubrat nie w beznadziejnych momentach uratował bytomiaków od utraty dalszych bramek.

(So)

Dwa sukcesy Górników z Wałbrzycha i Zabrza na wyjazdach

ŁÓDŹ, 18.11. (tel. wł.). PTC Pabianice — Górnik Wałbrzych 2:5 (1:3). Bramki dla Górnika Parajas — 1, Krawczyk i Pulikowski — po 2, dla PTC Prokop i Augustyniak. Sędziował Halama (Kat.). Widzów 1.500.

Górnicy wystąpili w swym normalnym liczowym składzie i odnieśli zasłużone, aczkolwiek ze wysokie zwycięstwo. Piłkarze PTC po przerwie mieli okresami więcej z gry i tylko słabe umiejętności strzeleckie wpłynęły na tak wysoką porażkę.

ŁÓDŹ, 18.11. (tel. wł.). ŁKS Ib — Górnik Zabrze 1:2 (1:0). Bramki dla Górnika zdobył Lentner, a dla Włókniarza Życzyński.

Gospodarze wystąpili w osłabionym składzie, gdyż Olejniczak i Mizgier zasilili pierwszą drużynę, grającą w Poznaniu z Wartą. Zwycięstwo zabrzan jest całkowicie zasłużone, choć do przerwy udało się gospodarzom wywalczyć prowadzenie.

Melbourne w kalejdoskopie sportowo-towarzyskim

MELBOURNE, 18.11 (radiodalekopisem). W śródmieściu Melbourne i w wiosce olimpijskiej zdarza się wiele, często zabawnych historyjek, które stanowią temat rozmów i dowcipów, składających się na atmosferę olimpijską tego miasta — najlepiej zorientowanego na świecie, jeśli choćzi o wyścigi konne, tenis, czy kriket, ale nie zawsze umiejącego ocenić wysiłek i osiągnięcia w innych dyscyplinach sportu.

POLACY ZBIERAJĄ BRAWA

W sobotę odbyły się kontrolne zawody lekkoatletyczne i podczas ćwiczeń Polacy otrzymali tyle oklasków, ile nie zebrali zapewne w ciągu całej swej kariery.

Kiedy Ważny i Janiszewski skaczące od wysokości 3,50, przechodzili ją ponad metrowym blisko zapasem, z piersi pięciu tysięcy widzów wyrywało się za każdym razem głośne „och", a oklaski wstrząsały powietrzem. Kiedy Jedrzak Ważny z trudem przekroczył 4,20 na widowni nie zrobiło to żadnego wrażenia.

Największą popularnością cieszył się podczas sobotnich zawodów Rut, a to dzięki swojej niezrzeczności. Oddelegowany został mianowicie do zakładania poprzeczki w skoku o tyczce i ta jakoś się do tego zabierał, że poprzeczka żadnym sposobem nie chciała utrzymać się na stojakach. Cała widownia dopingowała Polaka, a gdy wreszcie za dziesiątym razem poprzeczka nie spadła, Rut dostał huraganowe oklaski. Stwierdził on przy tym filozoficznie, iż jest to niesprawiedliwe, bo gdyby rzucił młotem 65 m to na pewno nie entuzjazmowanoby się tym w takim stopniu.

PRZELOTNE ZMARTWIENIE ELI KRZESIŃSKIEJ

Kiedy Winogradowa skoczyła na treningu w sobotę 6,06, Krzesińska zemocjonowała się do tego stopnia, że zostawiła gdzieś swoje specjalne kolce (Pumy) i dopiero w wiosce spostrzegła ich brak. Była z tego powodu wielka rozpacz, wszyscy pocieszali ją jak mogli i jeszcze w niedzielę wystarano się jej o nowe.

PÓŁTONOWA TROJKA

W wiosce olimpijskiej największym powodzeniem cieszą się trzy grubaski i osiłki, które muszą pozować do setek zdjęć. Tymi pupilami są ciężarowcy amerykański Anderson, jego rodaczka fantastycznie wielka, gruba i niezwykle silna miotaczka kulą, Murzynka, nazywająca się Brown oraz reprezentantka ZSRR w kuli, Tyszkiewicz. Sławne to towarzystwo waży do spółki blisko pół tony, a każde z osobna z trudem mieści się w drzwiach największego nawet autobusu. W Warszawie byłoby to zapewne wielką sensacją, lecz w Melbourne nikogo to specjalnie nie dziwi.

PANIUSIA Z „POLOTEM"

W sobotę, gdy wracaliśmy z przyjęcia, wydanego dla dziennikarzy przez godzinę nie mogliśmy dojechać do hotelu, bowiem sznur samochodów i innych pojazdów mechanicznych zatarasował Bourke Street. Wyglądało to jak zakięta w kataleptycznym śnie kolumna ludzi i pojazdów. Musieliśmy wysiadać z taksówki i do hotelu iść piechotą. Jedynie dzięki temu poznaliśmy przyczynę tego korka. Okazało się, że jakaś podeszła w leciech, bardzo zresztą elegancka i przystojna paniusia wypiła o jeden kieliszek za dużo i siadła sobie na zderzaku jednego z samochodów. Nie pomogły żadne zaklęcia i prośby, dama nie chciała wstać.

TABLICA INFORMACYJNA „NAWAŁA"

Powracając jednak do sprawy czysto sportowych, należy wspomnieć, iż w sobotę odbyła się próba tablicy świetlnej na stadionie olimpijskim. Niestety nie wypadła ona dobrze. Litery tak się zlewają, i tak są stłoczone, iż na tablicy elektrycznej jako środku informacji można położyć krzyżyk.

ŻNIWO DLA SPEKULANTÓW I NIEBIESKICH PTAKÓW

W Melbourne jest z dnia na dzień drożej. Potrawy podawane w restauracjach podrożały już niemal dwukrotnie. Hotelarze zawiedzeni nieco na mniejszym przypływie gości niż się spodziewali, podbijają ceny z dnia na dzień. Rekordzy biją hotele położone w dzielnicy St. Kilda. Niektóre z nich liczą za sam pokój 12 funtów, co równa się tygodniowemu niemal zarobkowi tutejszego robotnika. W tym purytańskim mieście urządzili sobie rendez-vous różni kombinatorzy, sprzedający alkohol po zakazanych godzinach, na ulicach mnożą się przeróżnego rodzaju wydrwigrosze. Jak podają gazety panienki, lubiące tzw. lekkie życie, zjeżdżają tutaj samolotami ze wszystkich stron Australii. Specjalna policja złożona z przedstawicieli różnych stanów ma nieustające dyżury na wszystkich lotniskach i wyławia niebieskie ptaki, które chcą na Olimpiadzie zrobić majątek. Władze mają wielkie trudności z utrzymaniem porządku, ale na razie dają sobie radę wyśmienicie.

Wszystkie siły przyrody sprzęgły się przeciwko dziennikarzom

MELBOURNE, 18.11. (radiodalekopisem). Największe kłopoty ze wszystkich, którzy przybyli do Melbourne mają dziennikarze. Giełdą, na której kłopoty te były omawiane stał się bankiet wydany przez miejscową organizację dziennikarzy. Australia położona na końcu świata nastręcza takie trudności dla sprawozdawców, jak żaden inny kontynent na świecie. Rozmowy nigdy nie są łączone na czas, a nikomu jeszcze się nie zdarzyło, by dłuższa rozmowa — o ile taka jest w ogóle możliwa — nie była kilkakrotnie przerywana.

Podobne kłopoty mają także radiowcy. Sprawozdawcom Polskiego Radia udało się raz przeprowadzić transmisję i są z tego bardzo dumni, bo inni koledzy europejscy mieli mniejsze szczęście.

Zawodzą nawet takie pewne drogi, jak łączność dalekopisowa. W piątek cały materiał francuskiej agencji AFP, składający się kilkunastu kartek poszedł, jak tu się popularnie mówi w powietrze. Dziennikarze bułgarscy nie mieli jeszcze ani razu połączenia z krajem, jak się wydaje nie dostaną go do końca Igrzysk.

Najlepiej zorganizowana agencja posiadająca najlepsze aparaty i najwytrwalsze siły fachowe, angielski Reuter, z którego usług korzystają także dziennikarze polscy, również nie za bardzo daje sobie radę.

Zaburzenia atmosferyczne, burze, próby bomb wodorowych, plamy na słońcu, oto wszystko to się pokonana wróg potężnej armii 1500 sprawozdawców prasowych i radiowych. Z dnia na dzień wzrastają ograniczenia w rozmowach telefonicznych a trzeba pamiętać, że Olimpiada dziennikarze amerykańscy, których jest tutaj ok. 100, dziennikarze niemieccy, francuscy i polscy marzną się już uzisiaj co się będzie działo w pierwszym dniu igrzysk.

Jeśli kiedyś drodzy czytelnicy nie dostaniecie wiadomości o ważnych wydarzeniach w Melbourne, jeśli wiadomość o zdobyciu złotego medalu przez Polaka dotrze do was z opóźnieniem, nie przekinujcie nas, tylko zywioły. Tak się nam zdaj już nie raz zdarzyło, że materiał oddany o 11 w nocy czasu australijskiego, wyruszy w świat dopiero o 6 rano następnego dnia. Jak więc ta najtrudniejsza z Olimpiad nie stwarza dogodnych warunków, ani sportowcom, ani sprawozdawcom. Wszyscy spotykają się tu z innymi warunkami od tych do jakich przywykli w kraju.

Konserwatywni Australijczycy mierzą wszystko na yardy i uncje, stopy, trzeba więc stale chodzić na każde zawody ze specjalnymi tablicami, by natychmiast przeliczyć ogłoszone wyniki. Sprawia to trudność nie tylko nam, ale i miejscowym dziennikarzom. Gazety toją się od błędów i trzeba bardzo uważać, by nie urodzić na igrzyskach fantastycznego rekordu świata.

Olimpiada w Melbourne nie jest okazją do popisu dla dziennikarzy mających rozmach w pisaniu. Telegraficzny styl odnosi tu największe triumfy, opisy i rozważania są prawie niemożliwe. Nim się człowiek rozpędzi już limit słów jest wyczerpany. Polscy sprawozdawcy już kilkakrotnie przekroczyli normę i trzeba będzie zabłyć sobie cugle, by nie stracić drogocennych słów w okresie największej gorączki olimpijskiej.

J. Z.

Wszystkie siły przyrody sprzęgły się przeciwko dziennikarzom

MELBOURNE, 18.11. (radiodalekopisem). Największe kłopoty ze wszystkich, którzy przybyli do Melbourne mają dziennikarze. Giełdą, na której kłopoty te były omawiane stał się bankiet wydany przez miejscową organizację dziennikarzy. Australia położona na końcu świata nastręcza takie trudności dla sprawozdawców, jak żaden inny kontynent na świecie. Rozmowy nigdy nie są łączone na czas, a nikomu jeszcze się nie zdarzyło, by dłuższa rozmowa — o ile taka jest w ogóle możliwa — nie była kilkakrotnie przerywana.

Podobne kłopoty mają także radiowcy. Sprawozdawcom Polskiego Radia udało się raz przeprowadzić transmisję i są z tego bardzo dumni, bo inni koledzy europejscy mieli mniejsze szczęście.

Zawodzą nawet takie pewne drogi, jak łączność dalekopisowa. W piątek cały materiał francuskiej agencji AFP, składający się kilkunastu kartek poszedł, jak tu się popularnie mówi w powietrze. Dziennikarze bułgarscy nie mieli jeszcze ani razu połączenia z krajem, jak się wydaje nie dostaną go do końca Igrzysk.

Najlepiej zorganizowana agencja posiadająca najlepsze aparaty i najwytrwalsze siły fachowe, angielski Reuter, z którego usług korzystają także dziennikarze polscy, również nie za bardzo daje sobie radę.

Zaburzenia atmosferyczne, burze, próby bomb wodorowych, plamy na słońcu, oto wszystko to się pokonana wróg potężnej armii 1500 sprawozdawców prasowych i radiowych. Z dnia na dzień wzrastają ograniczenia w rozmowach telefonicznych a trzeba pamiętać, że Olimpiada dziennikarze amerykańscy, których jest tutaj ok. 100, dziennikarze niemieccy, francuscy i polscy marzną się już uzisiaj co się będzie działo w pierwszym dniu igrzysk.

Jeśli kiedyś drodzy czytelnicy nie dostaniecie wiadomości o ważnych wydarzeniach w Melbourne, jeśli wiadomość o zdobyciu złotego medalu przez Polaka dotrze do was z opóźnieniem, nie przekinujcie nas, tylko zywioły. Tak się nam zdaj już nie raz zdarzyło, że materiał oddany o 11 w nocy czasu australijskiego, wyruszy w świat dopiero o 6 rano następnego dnia. Jak więc ta najtrudniejsza z Olimpiad nie stwarza dogodnych warunków, ani sportowcom, ani sprawozdawcom. Wszyscy spotykają się tu z innymi warunkami od tych do jakich przywykli w kraju.

Konserwatywni Australijczycy mierzą wszystko na yardy i uncje, stopy, trzeba więc stale chodzić na każde zawody ze specjalnymi tablicami, by natychmiast przeliczyć ogłoszone wyniki. Sprawia to trudność nie tylko nam, ale i miejscowym dziennikarzom. Gazety toją się od błędów i trzeba bardzo uważać, by nie urodzić na igrzyskach fantastycznego rekordu świata.

Olimpiada w Melbourne nie jest okazją do popisu dla dziennikarzy mających rozmach w pisaniu. Telegraficzny styl odnosi tu największe triumfy, opisy i rozważania są prawie niemożliwe. Nim się człowiek rozpędzi już limit słów jest wyczerpany. Polscy sprawozdawcy już kilkakrotnie przekroczyli normę i trzeba będzie zabłyć sobie cugle, by nie stracić drogocennych słów w okresie największej gorączki olimpijskiej.

J. Z.

Kto jak wylosował w konkurencjach lekkoat

Nasz specjalny wysłannik na Igrzyska Olimpijskie red. Jerzy Zmarzlik donosi z Melbourne:

PRZEGLĄD SPORTOWY

Nr 138 Warszawa 19.XI.1956 r.

Malcherczyk (z lewej) na treningach w Melbourne uzyskuje doskonałe rezultaty w trójskoku, natomiast Rut (z prawej) wyróżnia się w ekipie polskiej najlepszym humorem i samopoczuciem

Fot. E. Warmiński

Oficjalna próba sił naszych lekkoatletów

Możliwości Malcherczyka — 16 m

ale treningi to nie zawody

MELBOURNE, 17.11. (radiodalekopisem). Bardzo popularną formą treningów olimpijczyków wszystkich krajów są tzw. starty kontrolne, odbywające się już teraz codziennie na wszystkich obiektach treningowych. **Sobota była dniem lekkoatletów polskich. Trening Polaków na ćwiczebnym stadionie olimpijskim zgromadził** na trybunach ponad 5 tysięcy widzów. Wobec gorączki przedolimpijskiej, naśgminnego obliczania szans i typowania kandydatów na medale, nie byłoby w tym nic nadzwyczajnego, gdyby nie słone ceny biletów. Taki tu bowiem zapanował zwyczaj, że bez opłaty nie można oglądać nawet treningu.

Niestety, pierwszy gremialny i oficjalny występ polskich lekkoatletów zepsuła w pewnym stopniu pogoda. Zimno i stale padający deszcz spowodowały, że rozmiękłe boisko, bieżnie, skocznie i rzutnie przypominały do złudzenia rodzime bajorka. Wpłynęło to, rzecz jasna, na obniżenie wyników, ale nie ostudziło zapału australijskich kibiców. Publiczność bije tu zapalczywie brawo nie tylko za uzyskanie dobrego rezultatu lub za zwycięstwo, ale reaguje tak samo przy każdorazowym pojawieniu się zagranicznego zawodnika. Ponieważ Polacy cieszą się tutaj szczególną sympatią, witają ich zawsze długo nieustające brawa.

Największe oklaski zebrała Krzesińska, której uroda bardzo odpowiada Australijczykom, a jej warkocz sprawił, że jest chyba najbardziej znaną lekkoatletką zagraniczną w Melbourne.

Najlepszy wynik uzyskał tego dnia Malcherczyk w trójskoku — 15,72. Ten stale rozwijający się chłopiec, o fantastycznych warunkach fizycznych, może zadziwić nas któregoś dnia skokiem ponad 16-metrowym. Sobotni wynik Malcherczyka jest tym bardziej cenny, że skakał on na rozmokłej glinie.

W skoku w dal Kropidłowski wyprzedził o dwa centymetry swego rywala Grabowskiego, uzyskując 7,36. Grabowski wyraźnie się jednak oszczędzał, gdyż nadal odczuwa bóle mięśni nóg. Ważny zadowolił się wysokością 4,20, co obserwatorowi fatalnego stanu skoczni, na pewno wydałoby się bohaterstwem. Drugi nasz tyczkarz Janiszewski przeszedł 4 m.

Sprinterzy i sprinterki biegali w sztafecie 4 × 100 m. Ze względu na niewyleczone jeszcze całkowicie kontuzje Baranowskiego, Shmidta i Rychterówny, oba zespoły pobiegły ulgowo i wyniki były słabe. Start ten miał jednak na celu głównie wypróbowanie zmian, które wypadło zadowalająco. Sprinterzy biegali także indywidualnie. 100 m wygrał Folk w dobrym czasie 10,5, w czym zresztą pomagał mu sprzyjający wiatr. Drugi był Schmidt — 10,7 a trzeci Jarzembowski — 10,9.

Wysoką formę utrzymuje nadal Lerczakówna, która wygrała 100 m kobiet w czasie 11,9 przed Kusionówną — 12,1 i Minicką — 12,2.

Przyjemna wiadomość dla sympatyków Chromika. Powraca on powoli do równowagi po bolesnych i uporczywych niedomaganiach żołądka i podjął treningi. Przypuszcza się tu ogólnie, że Chromik nie zdecyduje się jednak na start na 10 000 m i ograniczy swój udział w Igrzyskach do biegu na 3 tys. metrów z przeszkodami. Bieg na 10 000 m odbędzie się w piątek 1 należy wątpić, czy Chromik zdoła do tego czasu wrócić do pełnej formy.

Rut startował w kuli wraz z kilkoma specjalistami zagranicznymi w tej dziedzinie. Nasz najlepszy młociarz wyszedł z tego pojedynku zwycięsko, wygrywając z najlepszym — poza nim — zawodnikiem Francuzem Thomasem różnicą jednego metra. Rut uzyskał 15,85. Cieszy się on najlepszym samopoczuciem i humorem wśród lekkoatletów.

Trenerzy nasi są zadowoleni z formy lekkoatletów i przypuszczają, że na stadionie olimpijskim nasi reprezentanci uzyskają wyniki w granicach ich rekordów życiowych, a wielu z nich tę granicę przekroczy.

Podając w swoich korespondencjach wyniki tak lekkoatletów jak i innych naszych zawodników, chciałbym przestrzec przed zbytnim optymizmem. Wyniki te mogą zasugerować miłośników sportu w kraju i w wypadku niższych rezultatów na Igrzyskach — wywołać uczucie zawodu a nawet pretensji. Co innego trening a co innego start w tak nerwowej i pełnej odpowiedzialności atmosferze, jaka będzie panowała podczas Igrzysk.

Dla przykładu powołam się na fakt uzyskiwania przez naszych lekkoatletów doskonałych wyników na obozie w Spale, podczas gdy na zawodach nie zawsze potrafili te rezultaty powtórzyć. Z liczeniem ilości zdobytych przez Polskę medali, radziłbym więc poczekać jeszcze kilka dni.

Beck 400 kg w trójboju

MELBOURNE, 18.11 (radiodalekopisem). W dobrej formie są nasi sztangiści. Przeszli oni już okres aklimatyzacji i osiągają wyniki, które pozwalają mieć nadzieję, że cała piątka naszych reprezentantów — tak jak to przewidywano jeszcze w Warszawie — uplasuje się w swoich kategoriach w czołowej szóstce.

Znakomitą formą błysnął podczas sobotniego treningu Beck. Jak wiecie ma on kategorię wagi średniej i w tej stanie na podium olimpijskim. W sobotę Beck miał 2 kg nadwagi w stosunku do kategorii średniej. W trójboju uzyskał on doskonały wynik 400 kg i w ten sposób jako drugi sztangista polski, obok Białasa, osiągnął sakramentalną do niedawna granicę. W wyciskaniu uzyskał 135 kg, w rwaniu — 115 kg i w podrzucie — 150 kg.

Beck startuje w najbliższą sobotę, nie trudno więc będzie mu zrzucić owe 2 kg nadwagi. Ostatnim wynikiem nasz wicemistrz Europy dowiódł, że pozycja jego w wadze średniej będzie mocna. Należy oczekiwać nawet brązowego medalu.

Sztangiści nasi trenują w licznym i doborowym towarzystwie. W tych samych godzinach ćwiczą też zawodnicy radzieccy i amerykańscy. Spośród tych ostatnich dużą sensację wywołuje oczywiście olbrzymi Anderson, mistrz i rekordzista świata w wadze ciężkiej (512,5 kg).

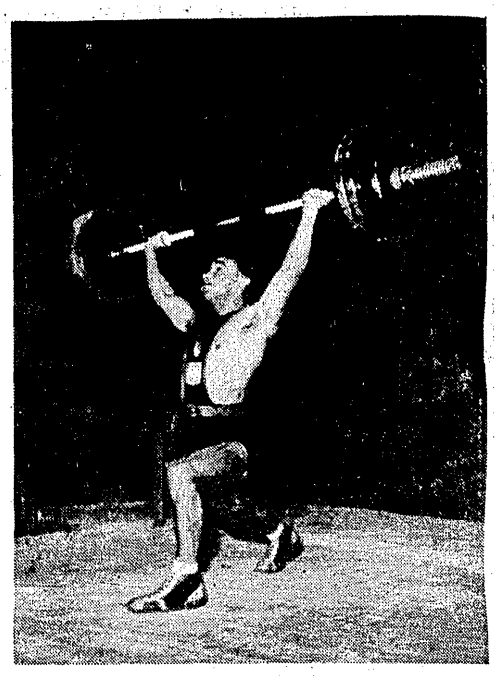

Beck, jak wynika z meldunków nadchodzących z Australii, jest w dobrej formie

Fot. CAF

Przedolimpijskie starty lekkoatletów

MELBOURNE, 17.11 (radiodalekopisem). W odległym od Melbourne o 130 km mieście Bendigo, słynnym z kopalń złota, odbyły się w sobotę kolejne zawody lekkoatletyczne z udziałem m. in. Amerykanów i Anglików. Mimo trawiastej bieżni, silnego wiatru i chłodu uzyskano szereg doskonałych wyników.

Największe zainteresowanie wzbudził bieg na 2 mile z udziałem Anglika Pirie, który jednak dał sobie dość łatwo radę z przeciwnikami. Na 100 y King (USA) osiągnął 9.3 wynik równy rekordowi świata, ale nie może on być uznany jako oficjalny ze względu na wyższy poziom bieżni przy mecie w stosunku do startu. **Wynik lepszy od rekordu świata uzyskał Davis (USA) na 120 y ppl. — 13,3.**

Nie obyło się bez niespodzianek. Na 440 y rekordzista świata Jim Lea (USA) zajął dopiero miejsce, podobnie jak i w skoku o tyczce Gutowsky (USA). Słabe stosunkowo wyniki osiągnęli oszczepnicy amerykańscy.

WYNIKI:

100 y: King, USA — 9,3; **200 y:** Morrow, USA — 20,9; **400 y: I grupa:** 1. Jenkins — 48,0; 2. Lea, obaj USA — 49,4; **II grupa:** Courtney, USA — 47,3; **1 mila:** Clarke, Australia — 4.10,3; **2 mile:** 1. Pirie, Anglia — 8.51,2; 2. Dellinger, USA — o ok. 6 m; **880 y:** 1. Sowell, USA — 1.50,4 (w przedbiegu 1.49,3); 2. Boysen, Norw. — o 2 m; **kula:** O'Brien, USA — 18,505; 2 Nieder, USA — 17,935; 3. Bantum, USA — 17,49; **oszczep:** Danielsen, Norw. — 71,60, a dwaj zawodnicy amerykańscy Conley — 70,12 i Garcia — 69,53; **w dal:** 1. Price, Pld. Afryka — 7,52; 2. Meher, Indie — 7,28; 3 Porassalmi, Finl. — 7,26; **wzwyż:** 1. Dumas, USA — 2,06; 2. Pettersson, Szwecja — 1,96; **tyczka:** 1. Landstroem, Finl. — 4,47; 2. Gutowsky, USA — 4,32; **na 4 × 100 m** Amerykanie w składzie: Murchison, King, Morrow, Stanfield uzyskali 41,5.

*

W sobotę w Royal Park w Melbourne na zawodach z udziałem lekkoatletek USA i Australii **Cuthbert (Austr.) przebiegła 200 m w 23,4, tj. ledwie o 0,2 gorzej od swego rekordu świata.**

Inne wyniki: 100 m: w obu grupach triumfowały Australijki, w I Cuthbert — 12,1 w II — Strickland — 12,4; **4 x 100 m:** 1. Australia — 45,8, 2. USA; **kula:** 1. Brown, USA — 14,915, 2. Lawrence, Austr. — 13,85; **w dal:** 1. Borwick, Austr. — 6,13 (rekord krajowy), 2. Willy, Austr. — 5,92, 3. Mathew, USA — 5,86; **wzwyż:** Masson, Austr. — 1,725, 2. McDaniel, USA — 1,70; **dysk:** Brown, USA — 46,96.

*

Sprinterki radzieckie podczas sobotniego treningu w Parku Olimpijskim uzyskały dobre wyniki. **Itkina osiągnęła na 100 m 11,5,** Reczikowa — 11,7, a Boczkarewa — 11,8. **Wśród mężczyzn Sucharlew i Tokarlew wyrównali na 100 m rekord ZSRR — 10,3. Sztafeta 4 × 100 m uzyskała 40,6.**

*

Lekkoatleci szwedzcy z wyjątkiem kontuzjowanego Nilssona uzyskują na treningach dobre wyniki. Uddebom przekracza w kuli odległość 17 m, a w dysku 52 m, Asplund osiąga w młocie ponad 60 m, Lundberg skacze o tyczce systematycznie podnad 4,55, a Pettersson poprawił w skoku wzwyż rekord życiowy, uzyskując 2,07.

Itkina w pierwszym starcie w Australii udowodniła, że będzie jedną z poważnych kandydatek do medali

Fot. E. Warmiński

Australijski bigos

„KONIKI" AUSTRALIJSKIE NIE PRÓŻNUJĄ

W Melbourne działa już pełną parą „czarna giełda", handlująca biletami wstępu na Igrzyska. Myliłby się jednak ktoś przypuszczając, że polega ona na pokątnym handlu na ulicach czy na placach. Australijczycy, którym udało się kupić bilet na jakąś atrakcyjną imprezę i chcą go odprzedać ogłaszają po prostu w gazetach oferty w rodzaju: „Sprzedam bilet na zawody „pływackie", lekkoatletyczne, czy inne — po czym następuje cena i numer telefonu lub adres (cena jest oczywiście odpowiednio niska). Bilety na najpopularniejsze imprezy, jak pływanie lub lekkoatletyka wahają się w granicach 5—7 funtów, co równa się półtygodniowemu zarobkowi przeciętnego robotnika. Tego rodzaju ogłoszenia zajmują w miejscowej prasie codziennej całe szpalty.

KOMPLETY NA PŁYWALNI

Wiele miejsc treningowych oblegają codziennie kibice miejscowi. Rekord pobiła jednak pływalnia olimpijska, na której jest codziennie komplet widzów, a mianowicie 5 tys. Treningi zawodników nie przysparzają co prawda wiele emocji, ponieważ oglądać można tylko rozgrzewkę, ale sport pływacki jest tak popularny w Australii, że i to wystarcza jego zwolennikom.

WIDMO „KORKÓW" NA BOISKACH TRENINGOWYCH

Przeprowadzony w wiosce olimpijskiej „spis ludności" wykazał, że według stanu z piątku 16 bm. w wiosce zamieszkiwało 3.843 zawodników, reprezentujących 58 państw. Ponieważ organizatorzy spodziewają się ogółem ekip z 69 krajów, zaistniała obawa, że powstaną „korki" na boiskach treningowych. W związku z tym opracowano szczegółowy rozkład godzin, który umożliwi zawodnikom każdego kraju korzystanie przynajmniej godzinę dziennie ze wszystkich urządzeń treningowych. Obiekty czynne są 14 godz. na dobę, począwszy od 8 rano.

PŁYWACY ZSRR NIE LUBIĄ ZIMNEJ WODY

Pływacy radzieccy, trenujący w basenie olimpijskim uważają, że temperatura wody powinna być o 2 do 3 stopni wyższa. Innego zdania są pływacy angielscy, francuscy i USA, którzy chętniej pływają w temperaturze wody, jaka jest obecnie w basenie, tzn. 22 do 24 st. C.

PIŁKA NOŻNA TYLKO PO POŁUDNIU

Pierwsze mecze piłkarskie, które miały się początkowo odbyć w myśl programu przed południem, zostały przeniesione na godzinę 16.30 czasu miejscowego, aby umożliwić wszystkim chętnym obejrzenie tej, mało popularnej w Australii, dziedziny sportu.

BAILEY STARTUJE NA 800 M

Wielka nadzieja Australii w biegu na 1.500 m Jim Bailey oświadczył, że zdecydował się ostatecznie startować w biegu na 800 m, mając nadzieję na zdobycie w tej konkurencji złotego medalu.

O SZANSACH PŁYWAKÓW...

Trener pływaków USA Bob Kipputh, który zdążył, podobnie jak jego koledzy, podpatrzeć treningi najlepszych zawodników różnych krajów, oświadczył, że lwia część medali powinni zagarniąć Australijczycy. Amerykański specjalista nie widzi w zawodach stylem dowolnym kobiet poza Crapp i Fraser kandydatek do pierwszego miejsca. Podobne szanse daje kobiecej sztafecie gospodarzy Igrzysk. Z reprezentantów innych krajów Kipputh typuje zdobycie złotego medalu przez reprezentantą Japonii w stylu klasycznym — Furukawę.

...I SZERMIERZY

Wiele mówi się w Melbourne o szansach szermierzy. Według powszechnie panującego zdania — we florecie mężczyzn faworytami są Włosi, którzy ostatnio wyprzedzili w tej broni Francuzów. Możliwa jest jednak niespodzianka ze strony Węgrów, których reprezentant Gyuricza zdobył mistrzostwo świata. W szpadzie najwięcej szans daje się Włochom, którzy od r. 1932 zdobywali nieprzerwanie złote medale w klasyfikacji indywidualnej. Do czołówki zaliczyć należy jeszcze Francję, Węgry i Szwecję. Zwycięstwo w szabli wróży się Węgrom zapowiadając jednocześnie zaciętą walkę o następne miejsca między Włochami, Francją, Polską i ZSRR. Najpoważniejszymi przeciwniczkami zawodniczek radzieckich — mistrzyń świata we florecie kobiet — będą Włoszki i Węgierki.

LISTA PECHOWCÓW POWIĘKSZA SIĘ

Nadwerężone jeszcze przed przyjazdem do Melbourne ścięgno, jak również panujący tu nieustannie dotkliwy chłód, uniemożliwiała treningi mistrzowi Europy, skoczkowi szwedzkiemu Nilssonowi. Bengt Nilsson spędza czas na leżeniu przed domem, okryty kołdrą. Jeśli ten stan potrwa dłużej nosi się on z zamiarem wycofania się z udziału w Igrzyskach, gdyż nie będzie do nich przygotowany. Jego trener Gosta Holmer spodziewa się jednak, że do tego nie dojdzie.

Główny amerykański kandydat do medalu w 5-boju nowoczesnym Bob Miller doznał kontuzji nogi i nie wiadomo, czy będzie mógł startować na Igrzyskach.

Skoczek francuski Sillon doznał podczas treningu bardzo poważnej kontuzji mięśniowej i start jego jest bardziej, niż wątpliwy. Na tym nie koniczy się jedna seria nieszczęść lekkoatletów francuskich. Jacques Degats, gwiazda francuskiej sztafety 4 x 400 m, uległ nadwerężeniu ścięgna, co może sprowadzić do zera i tak już nikłe szanse wejścia sztafety do finału. „Czarna" seria nie ominęła dwóch zawodniczek — Simone Henry i Marthe Lambert, które upadły boleśnie na treningu oraz weterana Mimouna, skarżącego się na kurcze w łydce, przeszkadzając mu trenować tak intensywnie, jakby tego pragnął.

163 pięściarzy staje do walki o medale olimpijskie

MELBOURNE, 17.11 (radiodalekopisem). Już w najbliższy piątek, 23 bm. dźwięk gongu obwieści w Melbourne początek turnieju olimpijskiego. Według ostatnich danych 163 pięściarzy z całego świata walczyć będzie w Melbourne o zaszczytne laury olimpijskie.

W wadze muszej, gdzie barw Polski bronić będzie **Henryk Kukier** jest zgłoszonych 19 zawodników. Najgroźniejszymi rywalami naszego boksera będą: **Majdioch (CSR), Basel** (Niemcy), **Spinks** (Anglia), **Dobrescu** (Rumunia), **Libeer** (Francja), **Stolnikow** (ZSRR), **Laudio** (Argentyna) **Burrini** (Włochy), **Perez** (USA) i **Bonus** (Filipiny).

Mistrz Europy **Zenon Stefaniuk,** w którego kategorii wystąpi 20 pięściarzy też nie może narzekać na brak doborowego towarzystwa. Wymienimy choćby tylko Niemca **Behrendta,** Amerykanina **Mekawę** czy **Stiepanowa** (ZSRR). Obsada wagi koguciej składa się w lwiej części z egzotycznych bokserów. Jest w niej tylko ośmiu Europejczyków.

Najwięcej, bo aż 21 zawodników będzie w wadze piórkowej. Obok doskonałego mistrza Europy **Nichollsa** (Anglia), groźnymi rywalami naszego **Henryka Niedźwiedzkiego** będą z pewnością **Smith** (USA), **Leisching** (Pld. Afryka), **Hamalainen** (Finlandia), **Zachara** (CSR) i **Safronow** (ZSRR).

W lekkiej zgłoszonych jest 18 zawodników. Najwięcej mówiącymi nazwiskami w tej wadze są: mistrz Europy **Kurschat** (Niemcy), **Niiniviuori** (Finlandia), **Numes** (Argentyna), **Molina** (USA), **Valrolatto** (Francja) i **Ishiman** (Japonia). Naszego reprezentanta **Zygmunta Milewskiego** czeka w tej wadze ciężka przeprawa.

Dwukrotny mistrz Europy — **Leszek Drogosz** posiada w kategorii **lekkopółśredniej** duże szanse na odegranie niepoślednią roli w walce o złoty medal. Leszek w swojej kategorii ma 19 przeciwników, z których najgroźniejszymi są **Jengibarian** (ZSRR), **Shaw** (USA), **Loubscher** (Pld. Afryka) i **Dumitrescu** (Rumunia).

W półśredniej kandydatem nr 1 do złotego medalu jest mistrz Europy Anglik **Gargano.** Właśnie w wadze tej, w której startować będzie z naszej strony **Tadeusz Walasek,** aż roi się od groźnych pięściarzy. Oprócz wspomnianego już Anglika Gargano, wystąpią **Linca** (Rumunia), **Borisow** (ZSRR), **Lane** (USA), **André** (Pld. Afryka), **Finley** (N. Zelandia), **Hogerth** (Australia), **Kozak** (Kanada) i inni. Razem w wadze półśredniej wystąpi 16 pięściarzy.

Zaledwie 13 zawodników zgłoszonych jest do kategorii **Zbigniewa Pietrzykowskiego,** który ostrzy sobie zęby na złoty medal. Zastanawia nas tylko brak zgłoszenia **Laszlo Pappa,** który jak wiadomo przybył z ekipą węgierską do Melbourne. A oto pełna lista przeciwników Pietrzykowskiego: **Reed** (Australia), **Seenz** (Argentyna), **Nikołow** (Bułgaria), **Montgomery** (Kanada), **Legrand** (Francja), **Kienast** (Niemcy), **McCormick** (Anglia), **Scisciani** (Włochy), **Safdar** (Pakistan), **Webster** (Pld. Afryka), **Torres** (USA) i **Karpow** (ZSRR).

W wadze średniej spotka się 15 pięściarzy. Najwięcej szans na medal mają — **Szatkow** (ZSRR), **Sjoelin** (Szwecja), **Wemhoener** (Niemcy), **Torma** (CSR), **Redrup** (Anglia), **Chapron** (Francja), **Rouse** (USA). W wadze tej startuje również **Zbigniew Piórkowski.**

W wadze półciężkiej zgłoszono 13 zawodników. Ze znanych przeciwników, rywalami **Andrzeja Wojciechowskiego** będą: **Risberg** (Szwecja), **Negrea** (Rumunia), **Panunzi** (Włochy), **Nietschke** (Niemcy), **Stankow** (Bułgaria), **Boyd** (USA), **Murauskas** (ZSRR).

W kategorii ciężkiej wystąpi tylko prawdopodobnie 9 pięściarzy. Oto ich nazwiska: **Georgetti** (Argentyna), **Nemec** (CSR), **Ahsman** (Szwecja), **Rademacher** (USA), **Koski** (Finlandia), **Sharkey** (Irlandia), **Bozzano** (Włochy), **Bekker** (Pld. Afryka) i **Muchin** (ZSRR).

Godzinowy program olimpijskiego turnieju przedstawia się następująco:

czwartek 22 listopada, godz. 9.00 — całkowite badanie lekarskie;

piątek 23 listopada; godz. 9.00 ważenie i badanie lekarskie, 10.00 losowanie, 11.00 wyznaczenie arbitrów i sędziów, 19.30 początek zawodów eliminacyjnych;

sobota 24 listopada, poniedziałek 26 listopada i wtorek 27 listopada: godz. 10.00 ważenie i badanie lekarskie, 14.00 eliminacje, 19.30 eliminacje;

środa 28 listopada i czwartek 29 listopada: godz. 10.00 ważenie i badanie lekarskie, 14.00 ćwierćfinały, 19.30 ćwierćfinały;

piątek 30 listopada: godz. 10 ważenie i badanie lekarskie, 14.00 półfinały, 19.30 półfinały;

sobota 1 grudnia: godz. 10.00 ważenie i badanie lekarskie, 19.30 finały.

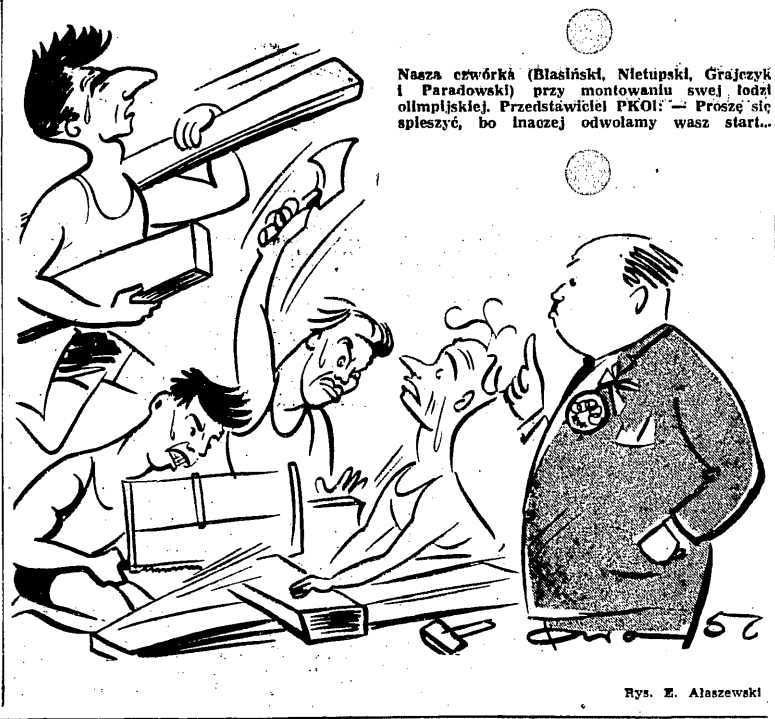

Nasza czwórka (Błasiński, Nietupski, Grajczyk i Paradowski) przy montowaniu swej łodzi olimpijskiej. Przedstawiciel PKOl: — Proszę się spieszyć, bo inaczej odwołamy wasz start...

Rys. E. Alaszewski

Weekend w wiosce Heidelberg

SOBOTA, dzień wolny od pracy, ściągnął tłumy mieszkańców Melbourne i okolic do wioski olimpijskiej. Łowcy autografów mieli pełne ręce roboty. Mali chłopcy, nie mający odwagi prosić zawodników o autografy, przyprowadzali ze sobą mamusie, które ich w tym pilnie wyręczały, łowiąc każdego, kto tylko pokazał się w olimpijskim lub sportowym stroju.

W kwaterze polskiej było jak codziennie rojno i gwarno. Coraz to nowy telefon od dyżurującego przy wejściu do wioski posterunku zapowiadał wizytę rodaków i nie rodaków. Zawodnicy lub ich kierownicy wypisywali na karteczkach zezwolenia, a przydzieleni do każdej drużyny specjalni gońcy, których funkcję pełnią skauci australijscy, biegali nieustannie pod bramę, ażeby wprowadzać gości.

W piątek po południu ekipę polską odwiedziła delegacja miejscowego Stowarzyszenia Lotników Polskich. Wręczyli oni naszym zawodnikom artystycznie wykonaną laurkę z pozdrowieniami i życzeniami sukcesów na Igrzyskach.

Wieczorem cała ekipa była obecna na balu, wydanym na jej cześć przez miejscowy klub sportowy Polonia, święcący w Melbourne duże sukcesy w piłce nożnej. Bal zgromadził ponad tysiąc osób i przeciągnął się do późnych godzin nocnych. Wymieniono wiele pamiątkowych upominków, a przewodniczący PKOl, Wł. Reczek zaprosił do Polski drużynę piłkarską Polonii na koszt polskich władz sportowych.

Około 60 zawodników radzieckich odwiedziło w sobotę kwatere Australijczyków, gdzie nastąpiła wymiana pamiątkowych darów. Wiceprzewodniczący Komitetu Olimpijskiego ZSRR, Peslak zaprosił gospodarzy Igrzysk do odwiedzenia Kraju Rad i rozegrania tam wspólnych zawodów.

(ks)

W finale regat wioślarskich tylko po 4 osady

MELBOURNE, 18.11 (radiodalekopisem). W Ballarat, położonym kilkadziesiąt kilometrów od Melbourne panuje nie mniejsza gorączka przedolimpijska, niż w samej stolicy Igrzysk. Wioślarze i kajakarze powoli przyzwyczajają się do zmiennej pogody i dosyć niedogodnych warunków mieszkaniowych i ciężkiego, bo bardzo płytkiego (150 cm) i wietrznego toru.

Skutki zimna i złej pogody najdotkliwiej odczuli kajakarze, którzy się poprzeziębiali, a Kaplaniak przechodził nawet grypę. W efekcie dopiero od czwartku można było rozpocząć normalne treningi.

Trener Zantara nie jest w najlepszym humorze, ponieważ nasza czwórka nie uzyskuje jeszcze na treningach najlepszych czasów i szczytu formy. Pocieszeniem jest to, że i inne osady na tym ciężkim torze też nie mogą osiągnąć dobrych wyników, i że do startu (30.XI i 1.XII) pozostało jeszcze sporo czasu. Trzeba jednak dodać, że treningi bynajmniej nie są ułatwione, ponieważ stale na torze panuje wielki tłok i obowiązują surowe „przepisy jazdy".

W lepszym humorze są wioślarze, którzy już w piątek 23 bm. staną na olimpijskim starcie. **A start ten będzie cięższy niż w Helsinkach, nie tylko ze względu na podniesienie się poziomu światowego wioślarstwa, ale i na to, że do finału wchodzą tylko po 4 osady** (w Helsinkach po 5). Tym samym wzrośnie więc jeszcze emocja i stawka walk w eliminacjach i repesażach.

Mimo tej zmiany, która powoduje o wiele trudniejsze zadanie, szczególnie dla czwórk bez sternika i dwójki ze sternikiem, wioślarze czują się dobrze i zadowoleni są z toku ostatnich przygotowań.

— Walka będzie „straszliwa" — przepowiada Kocerka — **jakiej chyba dawno już nie oglądano. Najgroźniejsi dla mnie to naturalnie Iwanow. McKenzie, potem Niemiec von Fersen. Jugosłowianin Vlasic. Amerykanin Kelly, no i wreszcie Fox, który zademonstrował w tym sezonie tak zmienną formę, ale który może jeszcze pokazać „zęba", tak jak w Henley. Reszta zgłoszonych w jedynkach przeciwników — to Austriak Rabader, Meinecke z Połd. Afryki — znany mi zresztą z Henley, Grek, którego nazwiska nie pamiętam, ambitny Włoch Martinoli, oraz nieznani mi przedstawiciele Urugwaju i Nowej Zelandii. Jak więc widać, trzeba liczyć na wiele szczęścia w losowaniu, bo jak się już w pierwszym biegu, trafi na najgroźniejszych przeciwników — tych z pierwszej szóstki — to zadanie stanie się ogromne, w przeciwnym zaś wypadku, może „pójść bez bólu".**

O ile podczas mistrzostw Europy Kocerka przegrywał na próbach samego startu pojedynki z Iwanowem, o tyle teraz jego sprawdziany z przeciwnikami wypadają bez porównania korzystniej.

W czwórkę na jednej „pięćsetce" Kocerka zdecydowanie wyprzedził von Fersena, czterokrotnie ze startu wyszedł lepiej niż Iwanow, a w torze szedł równo z Australijczykiem McKenzie, nie jadąc na „pełny gaz". W piątek, też nie dając z siebie pełni sił, zjechał tor w tempie 26—28 uderzeń, uzyskując czas 7,48.0. Na jeziorze Wendouree nie można zresztą oczekiwać rewelacyjnych czasów, ponieważ, jak wspominaliśmy, tor jest ciężki.

Czwórka otrzymała już nową łódź zakupioną w Sydney. Trener Ciesielski ma mnóstwo roboty, aby doprowadzić ją do porządku. Np. przy siedzeniach nie działają łożyska kulkowe i podobnych usterek znalazło się sporo.

W konkurencji czwórek bez sternika zgłoszonych jest najwięcej, bo 14 osad. Na naszych akademików z Wrocławia spada więc chyba największy ciężar. Na liście zgłoszeń spotykamy wszystkich, oprócz Francji, finalistów Mistrzostw Europy: słynną osadę, włoską — mistrzów Europy Motto Guzzi, wicemistrzów Węgrów, twardych Niemców i osadę ZSRR, dalej Duńczyków, Szwajcarów, Rumunów i Finów oraz wielką niewiadomą: Brazylię, Kanadę Afrykę Południową i, jak stwierdzili zawodnicy, niegroźną osadę Australii.

Dwójka, jak było do przewidzenia, napotka na najmniej liczną konkurencję — tylko na 9 osad: mistrzów Europy Niemców i ich wielkiego rywala — Szwajcarów, dalszych finalistów z Jugosławii, Austriaków i Finów, zgłosili się też Belgowie i para radziecka, oraz Chilijczycy, Amerykanie i gospodarze, którzy podobnie jak Ameryka i ZSRR obsyłają w wioślarstwie wszystkie biegi.

W Ballarat podobnie jak w Melbourne sportowcy nie zastali idealnych urządzeń sportowych, narzekają też na warunki jeziora i nieszczęsne kryte blachą domki. Podobnie natomiast jak w Melbourne, zachwyceni są gościnnością i serdecznością Australijczyków. Opiekę nad Polakami sprawuje jeden z najstarszych klubów w Ballarat — Rowing Club, powstały w 1664 r. Jego prezes pan Loodke przyjmował Polaków w niedzielę w domku klubowym, gdzie nasi zawodnicy i trener Ciesielski otrzymali odznaki honorowych członków klubu.

Allan Stephen

PRZEGLĄD SPORTOWY

Wydawnictwo „PRASA SPORTOWA"

Redaguje Kolegium w składzie: Grzegorz Aleksandrowicz (sekretarz redakcji), Stanisław Bardyn, Lech Cergowski, Edward Strzelecki (redaktor naczelny), Witold Szeremeta (sekretarz redakcji), Jerzy Zmarzlik (zastępca naczelnego redaktora)

Warszawa Mokotowska 24. III p. Telefony Centrala 84-241—2 oraz bezpośrednie - Redaktor Naczelny i Sekretariat 89116. Sekretarz Redakcji 82604. Dział Sportu 89106. Dział zagraniczny 89666. Redaktor Naczelny przyjmuje w dni powszednie w godz. 12—13.

Zakłady Graficzne „Domu Słowa Polskiego"

Zam. 6724-B B-46